Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12–2. Sekretarz od 6–8
Administracya otwarta od 10–4 po poł i od 6–8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

† Ś. P.

Józef Montwiłł

Prezes Koła posłów Litwy i Rusi,

zmarł w Wilnie dnia 7 (20) lutego o godzinie 11-ej minut 20 rano.

Za duszę Jego d. 11-go lutego, w piątek, w kościele św. Aleksandra o g. 10 i pół rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które redakcya „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO" niniejszem zaprasza. 877

Tomasz Michałowski.
Antoni Czerwiński.

Przeciwko pijaństwu.

Wielka debata nad projektem ziemstw litewsko-ruskich w Radzie Państwa odwróciła trochę uwagę ogółu od spraw Dumy Państwowej.

A w Dumie dzieją się właśnie rzeczy dość zajmujące—odbywa się walka pomiędzy umiarkowanym „liberalizmem“ październikowców a bezwzględną reakcyą prawicy na gruncie szkolnictwa elementarnego, wchodzą na porządek dzienny interesujące interpelacye, wreszcie toczą się rozprawy nad projektem antyalkoholicznym.

O tym ostatnim zamierzamy na razie pomówić. Jest to bowiem sprawa, dla państwa niezmiernie ważna, nad którą niejednokrotnie biadano, że przypomnimy tu bodaj zeszłoroczny zjazd antyalkoholiczny, o którym w swoim czasie pisaliśmy obszerniej, a który faktycznie żadnych skutecznych sposobów walki z pijaństwem nie obmyślił.

Inicyatywę społeczną trudno tu bardzo oskarżać. Sprawa walki z alkoholizmem jest nieco „drażliwa“, bo jak wiadomo bardzo znaczna część dochodów państwa płynie właśnie ze sprzedaży wódki.

Tem ciekawsze jest ujęcie prawodawcze tej kwestyi—stanowisko w niej rządu i „przedstawicieli narodu“, a to właśnie podczas debaty antyalkoholicznej w Dumie, a w większym jeszcze stopniu podczas prac komisyjnych nad tym projektem zostało uwydatnione.

Jeszcze w grudniu 1907 roku ukonstytuowano w Dumie specyalną komisyę z 22 posłów, której przekazano wniesiony przez 31 posłów, a gwałtownie przez posła Czełyszewa promowany projekt antyalkoholiczny. Nie był to projekt zbyt radykalny, musiał bowiem liczyć się z istniejącym systemem monopolowym. Zawierał on trzy punkty: 1) dla utrudnienia nabywania wódki w małych ilościach należy wycofać z handlu butelki z wódką, zawartości poniżej $^1/_{20}$ wiadra; 2) gminom wiejskim trzeba nadać prawo decydowania o zamykaniu i otwieraniu rządowych sklepów monopolowych i 3) należy zwiększyć ilość dni, w których sprzedaż wódki jest zakazana.

Projekt ten wyleżał się w komisyi antyalkoholicznej przeszło trzy lata, pomimo gorliwych zabiegów zapalonego aż do przesady rzecznika trzeźwości w Dumie, posła Czełyszewa.

Tymczasem zaś ministerstwo skarbu ze swej strony podjęło się opracowania projektu walki z pijaństwem i projekt taki pod nazwą „projektu zmiany niektórych artykułów ustawy o podatkach akcyzowych“ do Dumy wniosło. Projekt ten został również przekazany komisyi antyalkoholicznej i przez nią równocześnie z projektem 31 posłów rozważany.

Opracowując projekt 31 posłów, wychodziła komisya z następujących założeń. Panoszący się w Rosyi od dawien dawna, pijaństwo sięga w ostatnich czasach rozmiarów zastraszających, staje się formalnie klęską, z którą niepodobna walczyć tylko środkami kulturalnymi, szerzeniem oświaty i t. d. Tembardziej, że w ludzie żyje przekonanie, iż wódka jest zupełnie nieszkodliwa, owszem nawet niezbędna dla organizmu w pewnych warunkach. Dlatego też trzeba się uciec do środków prohibicyjnych i w tym względzie poszła komisya nawet nieco dalej, aniżeli to przewidywał projekt 31 posłów. Projektowano mianowicie nietylko określić minimum zawartości butelki wódki w handlu,— ale ograniczyć także konsumentów w ten sposób, że sprzedawać każdemu z nich tylko po jednej butelce, zawartości $^1/_{20}$ wiadra dziennie, następnie projektowano nadać radom cerkiewno-parafialnym prawo nadzoru nad handlem wódką, w celu zaś wykorzenienia potajemnego szynkarstwa wyznaczyć nagrody za wykrywanie tajnych składów wódki i handelków, zwiększyć dla winowajców odpowiedzialność kryminalną, zakazać handlu wódką na dworcach kolejowych, w bufetach parostatków, na przystaniach i t. d., ograniczyć sprzedaż wódki w sklepach kolonialnych, usunąć z etykietek na butelkach herb państwa i napis „wino rządowe“, które dla ludu są pewną reklamą wódki, a natomiast umieścić tam napis o szkodliwości alkoholu, wreszcie nadać prawo ferowania uchwał prohibicyjnych i radom miejskim.

Na odmiennem stanowisku stanęło ministerstwo skarbu przy opracowywaniu swego projektu. Nie przypisuje ono wielkiego znaczenia zarządzeniom prohibicyjnym, mniema bowiem, że konsumcya wódki na wsi rosyjskiej stała się tak dalece potrzebą życiową, że żadne zakazy nic nie pomogą, owszem sprowadzić mogą zło jeszcze większe— spożywanie napojów o wiele szkodliwszych, jak eter, chloral i t. d. Nigdzie zresztą system prohibicyjny nie dał należytych rezultatów.

Przyczyn pijaństwa szuka rząd w niekulturalności mas ludowych, w niezdawaniu sobie sprawy ze szkodliwości alkoholu i niemoralności pijaństwa Dlatego też jedynie radykalnem lekarstwem na pijaństwo będzie rozwój kultury, podniesienie poziomu oświaty, a w szczególności propaganda antyalkoholiczna ze strony inteligencyi, która przedewszystkiem powinna sama przykładem świecić.

Stojąc na tem stanowisku, rząd w swoim projekcie sprzeciwił się do pewnego stopnia zamiarom komisyi. Jak się okazało, uznał rząd za możliwe przyłączyć się zupełnie do zdania komisyi antyalkoholicznej tylko w kwestyach: zamykania sklepów z wódką w dni procesyi, poboru do wojska i gromadzenia zapasowych, zamykania tych sklepów w miejscowościach z rdzenną ludnością obcoplemienną w miejscowe dni świąteczne i wypłacania nagród za wykrycie potajemnego szynkarstwa, warunkowo przyjął rząd wniosek określenia minimum zawartości butelki, o ile Duma przychyli się do zdania komisyi i nie zgodził się zupełnie: na zakazanie sprzedaży wódki na dworcach i statkach i w czasie jarmarków, na dopuszczenie kobiet z głosem decydującym do zgromadzeń gminnych podczas decydowania sprawy zamknięcia lub otwarcia sklepu monopolowego i wreszcie na ograniczenie konsumentów w nabywaniu tylko jednej butelki dziennie.

Mniej więcej na tem samem stanowisku stanęła i komisya finansowa, której przesłała projekt swój do zaopiniowania komisya antyalkoholiczna. Komisya zaś sądowa wypowiedziała się przeciwko zwiększonym karom, jako nielicującym z ogólnym systemem odpowiedzialności kryminalnej.

Przy takich konjunkturach wszedł projekt antyalkoholiczny na porządek dzienny Dumy d. 21 stycznia.

Poważną sprawę od początku debaty w plenum ośmieszył nazbyt gorliwy poseł Czełyszew.

Wygłosił on olbrzymią, 7-godzinną mowę, cytując omal nie stu uczonych, filozofów, ojców kościoła, lekarzy i tak dalej, w celu przekonania audytoryum o szkodliwości pijaństwa. Słuchacze nie ocenili dobrych chęci apostoła trzeźwości, który musiał odczytywać swoje liczne cytaty wobec pustych ław poselskich. Nie przeszkodziło mu to do nawoływania do najbardziej stanowczych środków prohibicyjnych, które zdaniem jego jedynie mogą sprawę rozstrzygnąć.

Atoli spotkał się Czełyszew z niedwuznaczną odprawą ze strony tych, nad losem których najwięcej biadał, mianowicie włościan i to ze wszystkich frakcyi. Włościanie mówili Czełyszewowi, iż nie są dziećmi, które trzeba straszyć rózgą w postaci praw prohibicyjnych. Walkę z alkoholizmem trzeba prowadzić na innym gruncie i sposobami kulturalnymi.

I tak zarysowały się w Dumie dwa wyraźne kierunki poglądów na alkoholizm. Jeden szukał źródeł pijaństwa w niedość groźnych karach, drugi w braku oświaty, w istniejących warunkach życia miejskiego.

Jeden pragnął leczyć zastarzałą chorobę zakazami, więzieniem i grzywną, drugi uważał za stosowniejsze dać ludowi oświatę, polepszyć jego stan ekonomiczny i wykazać mu szkodliwość pijaństwa, a wtedy uzdrowienie samo przyjdzie. Z jednej strony stanął Czełyszew, komisya antyalkoholiczna, część październikowców, nacyonalistów i prawicy, z drugiej opozycya, wszyscy włościanie, komisye sądowa i finansowa, no i przedstawiciel rządu.

Atoli pewnego wspólnego poglądu dla całej Dumy na razie nie ferowano, przechodząc do czytania projektu według artykułów bez odpowiedniej formuły.

Natomiast wyjaśniło się, że cały szereg wniosków komisyi antyalkoholicznej jest możliwy do przyjęcia dla wszystkich, jako pewien krok naprzód w „drażliwej“ sprawie, w której walka jest nieodzowna.

I oto uchwalono już kilka środków walki z pijaństwem, jak kary za sprzedawanie wódki na kredyt, na odrobek albo pod zastaw ubrania, kary (od 30 do 300 rb. grzywny albo od 2 tygodni do 1 roku więzienia) za potajemną sprzedaż napojów spirytusowych i to bez względu na to, czy ma się do czynienia z procederem potajemnego szynkarstwa, czy z doraźną sprzedażą, wreszcie kary dla urzędników monopolu, którzy sprzedają wódkę potajemnym szynkom.

Sprawa jest jeszcze nie skończona.

Najbardziej oczywiście interesującą będzie z całej debaty formuła ogólna, którą Duma przy trzeciem czytaniu projektu uchwali.

W niej streści się pogląd „reprezentacyi narodu“ na jedno z najważniejszych zagadnień życia rosyjskiego.

St. J.

Nasze ziemstwa.

W ostatnim numerze „Rieczi“ znajdujemy notatkę o posiedzeniu specyalnej komisyi ziemskiej w Radzie Państwa, które się odbyło d. 7 lutego, treści następującej:

„Do komisyi, jak wiadomo, oddano szereg poprawek, złożonych przez Stiszynskiego, Olizara, Wittego i innych.

„Hr. Witte na posiedzeniu nie był, skutkiem czego rozprawy nad jego poprawką odłożono. Na początku rozważano poprawkę hr. Olizara w kwestyi liczebnego stosunku rajców. Poprawka projektuje ustosunkować ilość rajców z każdej grupy ludności do wartości ziemi, przez grupę daną posiadanej. Wyjątek z powyższego dotyczy ilości rajców włościan, którym w każdym razie należy przyznać nie mniej, niż jedną trzecią mandatów. W tych zaś miejscowościach, gdzie obszar ziemi, posiadanej przez włościan, daje prawo do ilości większej, niż jedna trzecia, obrachunek mandatów włościańskich powinien być dokonany na zasadach ogólnych. W ten sposób poprawka hr. Olizara daje włościanom w ziemstwie 40 do 45 proc. reprezentacyi.

„Poprawkę Olizara gorąco popierał M. Kowalewskij. Przeciwko niej występował przedstawiciel rządu, poczem odrzucono ją przeważającą większością głosów.

„Druga poprawka hr. Olizara dotyczyła kuryi w projekcie ziemstw. Hr. Olizar proponował odrzucić kurye narodowościowe, stosując natomiast system wyborów proporcyonalnych. Szemat, zalecony przez hr. Olizara, odpowiadał mniej więcej projektowi rządowemu, opracowywanemu w 1906 roku.

„Przedstawiciel rządu oponował naturalnie i przeciwko tej poprawce, zaznaczając, że rząd nie może zrzec się kuryi. W tym samym sensie przemawiał Pichno i kilku innych. Bronił poprawki ponownie Kowalewskij.

„Stiszynskij zaś oznajmił, że ponieważ poprawka dotyczy najistotniejszej części projektu, byłoby pożądane rozważyć ją wpierw we frakcyach. Wobec tego oznajmienia głosowanie nad poprawką odłożono“.

Konkursy Akademii Umiejętności.

Akademia Umiejętności w Krakowie przypomina lub ogłasza nowe konkursy.

1. Konkurs z zapisu ś. p. generała Augustynowicza: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej, jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie tej klasy“.

Temat ten dzieli się na 5 części: a) dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej (Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Kujawy, Śląsk); b) ludność włościańska na Litwie i Rusi; c) dzieje zniesienia zależności poddańczej w krajach byłej Rzeczypospolitej, przyłączonych do Cesarstwa rosyjskiego z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi; d) dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Królestwa pruskiego, mianowicie w Prusach Królewskich i w W. Ks. Poznańskiem; e) dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Cesarstwa austryackiego.

Nagrody ustanowiono: za część I i II po 2,000 kor.; za część III 3,200 kor.; za IV część 2,400 kor.; za część V 2,800 kor. Termin nadsyłania opracowań do końca grudnia 19011 r.

2. Konkurs im. Lindego na prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historyi języka i dyalektologii polskiej oraz rozprawę odnoszącą się do związku jęz. polskiego z innymi słowiańskimi, mogące w jakibądź sposób służyć za dopełnienie słownika Lindego. Nagroda 675 rb. Termin 31 grudnia 1911.

3. Konkurs im. Józefa Majera: a) „Historya Polski aż po r. 1831“; b) „Historya literatury polskiej aż po czasy najnowsze“; c) „Historya prawa publicznego polskiego (Historya ustroju Polski) aż po rok 1795“. Opracowania mają wynosić od 25 do 30 arkuszy druku średniej ósemki. Nagroda wynosi 2,000 koron.

4. Konkurs im. Mik. Kopernika: „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic Ziem Polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonii zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzinnym“. Nagroda 1,200 kor. Termin 31 grudnia 1913 r.

5. Konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na tematy: a) „Historya ustroju Królestwa Kongresowego (1815—30)“. Nagroda 2,500 franków. Termin 31 grudnia 1911 r. b) „Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w. w obrebie obranego terytoryum (co najmniej województwa) Rzeczypospolitej“. Nagroda 2,500 franków. Termin 31 grudnia 1911 r.; c) „Monografia z dziejów Litwy albo Rusi w epoce aż do Unii lubelskiej“. Nagroda 2,500 franków. Termin 31 grudnia 1911 r.

6. Konkurs na historyę Galicyi 1848—1908. Termin 31 grudnia 1911 r. Nagroda 1,200 kor.; po wydrukowaniu, prócz nagrody, jako honoraryum 1,200 kor. Objętość najmniej 20 arkuszy.

Po szczegółowe informacye zwracać się należy do kancelaryi Akademii Umiejętności.

M. Tołstoj u Papieża.

„Birżew. Wiedom.“ zamieszczają w paru ostatnich numerach urywek z pamiętników duchownego Mikołaja Tołstoja, unity, który, jak to w swoim czasie pisaliśmy, przyjął na katolicyzm znakomitego filozofa rosyjskiego, Sołowjewa.

Urywek dotyczy ucieczki Tołstoja z Rosyi w r. 1894 w obawie prześladowań, pobytu jego w Rzymie i audyencyi u papieża Leona XIII.

O audyencyi tak pisze Tołstoj, jeżeli „Birżew. Wiedom.“ dokładnie pamiętnik cytują:

„Zbliżyłem się do tronu—mówi Tołstoj—i ugiąłem kolana. Pierwszym moim odruchem było zgodnie z etykietą ucałować pantofel Papieża.

„Ale Leon XIII nie pozwolił na to: objął on mnie i zatrzymał na kolanach, trzymając rękę na mojej głowie i gładząc zlekka, ja zaś ucałowałem jego kolana i ręce.

— Kardynał Rampolla zawiadomił mnie o twem przybyciu i o powodach, które zmusiły cię do opuszczenia Rosyi. Cóż jednak było powodem najbliższym.

— Ogłoszenie moich listów przez Vanutellego, Ojcze święty.

— O jakiż on nierozsądny ten Vanutelli. Ale twoje listy ja sam czytałem, bardzo mnie one wzruszyły. Cóż zamierzasz czynić?

— Zamierzam, Ojcze święty, starać się o możność powrotu do kraju i o przywrócenie mi praw. Do końca życia będę prawosławnym duchownym rosyjskim i pragnę wrócić do swej parafii. Jeżeli popełniłem przestępstwo, modląc się za Papieża w czasie nabożeństwa, to niech mnie sądzą synod i mój biskup. Uciekłem nie od sądu, ale za radą ludzi kompetentnych, którzy powiedzieli mi, że żadnego sądu nie będzie, a deportują mnie bez sądu.

— Czego potrzeba na to, ażeby kościół prawosławny powrócił do jedności katolickiej—zapytał papież.

— Trzech rzeczy — odpowiedziałem.—Po pierwsze, jak największej oświaty, znajomości historyi kościoła i dzieł jego ojców. Nasi pasterze rosyjscy są w tej dziedzinie ogromnie ciemni, znają oni ojców kościoła z tendencyjnych przekręconych urywków w podręcznikach seminaryjskich i w teologiach protestanckich. Nasi teologowie jeżdżą dla dopełnienia swych wiadomości do Niemiec i Anglii i wracają stamtąd z takiemi pojęciami, że luteranizm i anglikanizm wydają im się bliższe, aniżeli katolicyzm.

„Po drugie — potrzeba wolności prasy. Wszystko bowiem co jest skierowane przeciwko katolicyzmowi, jest dozwolone i rozpowszechniane. Prostować zaś błędów i jawnych kłamstw nie wolno, a tem mniej pisać w obronie katolicyzmu. Stąd kwestye te nabierają tak jednostronnego zabarwienia, że ludzie najsumienniejsi i najbardziej religijni często nienawidzą katolicyzmu tylko dla tego, że go nie znają i przypisują mu niestworzone rzeczy.

„Po trzecie — potrzeba emancypacyi kościoła rosyjskiego z pod władzy świeckiej. Kiedy biskupi będą mogli swobodnie ze sobą mówić, polemizować, zjeżdżać się na sobory, tedy niewątpliwie przyjdą do wniosku, że trzeba wrócić do stosunków z centrum prawosławia—katedrą rzymską i wszystkimi katolickimi kościołami świata, a zerwać z niekatolickimi, przestać pić wodę z mętnego źródła teologów protestanckich“.

A cóż my powinniśmy zrobić, ażeby ułatwić waszemu kościołowi zjednoczenie z nami.

Ojcze święty, proszę mi wybaczyć jeżeli będę mówił szczerze.

Mów, dziecko moje, mów.

— Powinniście zrobić bardzo wiele.

— Cóż mianowicie?—Leon XIII był widocznie poruszony.

— Przedewszystkiem, Ojcze święty, należy wywyższyć kościół wschodni i jego obrządki. Trzeba odwołać ze wschodu misyonarzy łacińskich, którzy tylko sieją nieporozumienia. Trzeba oddać sprawę propagandy duchownym wschodnim, którzy już są w stosunkach z Rzymem. Czyżby nie można było zaufać patryarchom wschodu? Przecież wtedy cała polemika o różnice w obrzędach, to, co jest główną przeszkodą połączenia, zostanie sprowadzona do zera. Łacinnicy powinni dawać dowody poszanowania obrazów i relikwii u rosyan i greków, bywać w ich cerkwiach, szanować sakramenty, jak to czynili o. Vanutelli i monsignor de la Passardiere. Rosyanie bowiem myślą, że katolicy nie szanując tego wszystkiego, są bezbożnikami. W Rosyi trzeba zapomnieć o konkordacie francuskim i nie przenosić świąt na najbliższą niedzielę, tylko świętować kiedy wypadają.

„W Galicyi obrzędy rosyjskie są zlatynizowane. Rosyanom zaś trzeba zagwarantować, że ich obrzędy pozostaną nietknięte. Dla rosyan obrzęd i zewnętrzność posiada tak wielkie znaczenie, że do dzisiaj istnieje rozłam w samym kościele prawosławnym z powodu składania palców przy żegnaniu się i ilości „alelują“ w nabożeństwie.

W dalszym ciągu audyencyi rozwijał Tołstoj swoje poglądy na środki zbliżenia dwóch kościołów. Zdaniem jego należałoby mianować kilku biskupów wschodnich kardynałami. Zamiast rzymskiego grecko-ruskiego kolegium pod kierownictwem jezuitów należałoby stworzyć dwa osobne kolegia greckie i słowiańskie dla rosyan pod kierownictwem mnichów wschodnich. Przerwać prozelityzm i latynizacyę, ogłosić wszelkie obrzędy o ile są przyjęte przez kościół za dobre, wreszcie utworzyć specyalną kongregacyę z kardynałów wschodnich i zachodnich dla pracowania nad kwestyą połączenia kościołów.

Papież polecił Tołstojowi wyłożyć to wszystko w specyalnym memoryale i począł rozpytywać go o Rosyę, pytając między innemi o o. Jana Kronsztadzkiego.

„Kiedy powiedziałem o tem — zaznacza Tołstoj — że o. Jan jednakowo modli się za prawosławnych i katolików i że dzięki jego modlitwom jest dużo osób uzdrowionych, papież zauważył:

Oto rzeczywiście dobry pasterz, daj nam Boże jaknajwięcej takich.

„Następnie rozpytywał mnie Leon XIII o Włodzimierza Sołowjewa i jego działalność. Powiedziałem mu, jak dalece jest ona skrępowana przez cenzurę i jak Sołowjewa prześladuje Pobiedonoscew.

Dlaczego Pobiedonoscew jest takim wrogiem katolicyzmu? - zapytał papież.

— Ojcze święty—odpowiedziałem—ja nie uważam Pobiedonoscewa za wroga katolicyzmu. Przeciwnie bliższym on jest do katolicyzmu, aniżeli do protestantyzmu a nawet starokatolicyzmu, jak jego pomocnik Sabler i spowiednik cesarza o. Janyszew. Ale jako mąż stanu, wie on, że religia jest zbliżona do polityki i dopóki stolica rzymska nie zagwarantuje należycie autonomii kościoła rosyjskiego przy połączeniu jej z katolicyzmem, będzie on wrogiem takiego połączenia. Ojcze święty, Tobie wierzymy, ale czyż można zaręczyć, że który z następców nie zaleje Rosyi masami jezuitów albo innych mnichów łacińskich, którzy będą nawracali na latynizm, odrywali od dawnych zwyczajów i kto wie, czy nie polonizowali rdzennej ludności rosyjskiej.

„Leon XIII nie wytrzymał“ — pisze Tołstoj o długiej przemowie papieża, którą miał Ojciec święty na temat praw stolicy apostolskiej, kulturze zachodniej i t. d.

Tołstoj zaprotestował przeciwko kultywowaniu takiej kultury zachodniej, która przynosi nieposzanowanie świętych, hypokryzyę i t. p. rzeczy.

— Nie o takiej kulturze mówię, dziecko moje—odpowiedział papież— ale mówię o tem wszystkiem, w czem się spóźniła twoja ojczyzna. W Rosyi warstwy wyższe są wykształcone, wychowane, uczone i mogą współzawodniczyć z najpierwszymi ludźmi w Europie. Warstwy średnie, z natury utalentowane, z wielkim wysiłkiem wykształcone, dążące do dobra społecznego, znajdują się pod uciskiem ustroju administracyjno-policyjnego. Urzędnicy rosyjscy nie posiadają ani idei, ani ideałów. Patryotyzmu niema, duchowieństwo ciemne, biskupi o usposobieniu płaszczących się niewolników, kupcy i fabrykanci rabują lud, władze rozwydrzone, obywatele—kaci, lud— to dzicy afrykańczycy, tkwiący w pijaństwie i połajankach. Trzeba dużo, dużo się modlić, ażeby Bóg zbawił Rosyę. Człowiek ponosi kary na tamtym świecie, ale narody bywają karane na tym. Jeżeli Rosya się nie nawróci, Bóg ją surowo ukarze.

Na zakończenie audyencyi Papież pozwolił Tołstojowi odprawiać w Rzymie nabożeństwo według wschodniego obrządku i pobłogosławił go.

„Nowoje Wremia“ o sytuacyi politycznej.

Jak wiadomo, w prasie francuskiej wszczął się alarm z powodu „ultimatum“ rosyjskiego, wysłanego do Chin.

Zaczęto mówić o „powrocie Rosyi do Azyi“, o osłabieniu przymierza franko-rosyjskiego, przypisując to wszystko tajemniczym układom w Poczdamie Krok rządu rosyjskiego zrobił wielkie wrażenie i wywołał liczne komentarze.

W sprawie tej zabiera głos w tonie wysoce urzędowym „Nowoje Wremia“.

„Ultimatum rosyjskie — właściwie półultimatum—nie zmienia bynajmniej polityki rosyjskiej w Europie. Państwo rosyjskie, jest dość silne na to, ażeby bronić swych interesów na wszystkich frontach.

Zwracając się ze słusznemi żądaniami do Chin, Rosya nie rezygnuje z energicznej obrony swych praw na granicy zachodniej. Ci, którzy myślą, że Rosya występuje w obronie swych praw na granicy chińskiej kosztem praw w Europie, przekonają się o swym błędzie przy pierwszej zręczności.

„Dla Rosyi minął już czas dążenia to na Zachód, to na Wschód. Nie szuka ona zdobyczy ani tu, ani tam Ale *bronić* swych praw będzie ona na wszystkich granicach. Ultimatum do Chin skierowane nie wpływa zupełnie na zmianę naszej polityki w Europie. Jak dawniej podstawą jej jest przymierze franko-rosyjskie i trójporozumienie; nieporozumienia na Wschodzie, sztucznie rozdmuchiwane przez tych, którzy mają w tem swój interes, są tylko drugorzędnym epizodem rosyjskiego życia państwowego. Przyjaciele i wrogowie Rosyi mogą być przekonani, że dyplomacya rosyjska rozważyła wszechstronnie każdą ewentualność przed wysłaniem ultimatum.

„Rosya nie ma bynajmniej zamiaru ugrzęznąć w błocie chińskiem i odwrócić się plecami do Europy. Na to, ażeby jak należy sprawę stosunków rosyjsko-chińskich rozstrzygnąć, dość jest tych sił, jakie posiadamy w Turkiestanie.

„Nasze stosunki z Chinami zupełnie są niezależne od narad poczdamskich i na politykę europejską nie wpływają. Wszystko pozostaje po dawnemu“.

Wszechrosyjskie wystawy koni.

(Dokończenie).

W Humaniu w tymże czasie powstaje prawie na poczekaniu (złożono na ten cel 35,000 rubli) tatersal, w którym pierwsze licytacye doznają wielkiego powodzenia. Jednocześnie kijowskie Towarzystwo wyścigowe urządza tam swoje wystawy, konkursy hippiczne, jazdy dystansowe. Podobnież się dzieje i w Winnicy, co wpływa na kierunek hodowli i zapoznaje szerszy ogół z potrzebami i wymogami sportu. Bardzo też poważną rolę odgrywają tu urządzane co roku wiosną w Elizawetgradzie wystawy głównego zarządu stadnin państwa, które przypadają razem z wielkim dorocznym jarmarkiem i wystawą rolniczą.

Również i wystawy inwentarzy, rolnicze i przemysłowe w Niżnim, Moskwie, Charkowie, Warszawie, Lublinie, Mińsku, Berdyczowie dochodzą zwykle do najwyższego ożywienia z chwilą zapełnienia działu koni. Wszystko to więc razem dowodzi, że nastawały coraz to świetniejsze czasy dla sportu końskiego i połączonej z takowym hodowli, podczas, gdy na zachodzie rozwijał się z niebywałą szybkością automobilizm. Prym trzymała Francya, Ameryka zaś ze zwykłą swą energią starała się jej dorównać.

Z wojną japońską wiele rzeczy zmieniło się. Zarządzającym głównym zarządem stadnin państwa został mianowany dyrektor derkulskiej stadniny państwowej, generał A. Zdanowicz. Główny zarząd stadnin państwa stracił swój blask, a urzędnikom zarządu skasowano piękne mundury, dając im zwykłe urzędnicze. Poczęły krążyć pogłoski o przyłączeniu głównego zarządu do ministerstw wojny i rolnictwa. Egzystencya towarzystw wyścigowych była bardzo utrudniona. Wojskowi sportsmani udali się na pole bitew, kto mógł—całemi rodzinami wyjeżdżał zagranicę, kraj i miasta opustoszały, życie zamierało, a więc i na wyścigach inny wiatr powiał. W niektórych towarzystwach sezony zostały zakończone ze znaczną stratą. W Warszawie nagrody zostały wypłacone zaledwie częściowo, z obietnicą wypłaty pozostałej części w czasach pomyślniejszych. W Kijowie Towarzystwo wyścigowe, przeniesione nareszcie z wielkim wysiłkiem na własną siedzibę, już nie jest w możności na niej utrzymać się i powoli zamiera. Jedno tylko Cesarskie moskiewskie Towarzystwo kłusaków świetne robi interesy. W czasie, kiedy w mieście panują największe rozruchy i strzelanina, kiedy wojska zdobywają barykady — wspaniałe trybuny na Chodynce przepełnione są publicznością, gracze cisną się przy kasach, a numeratory w totalizatorze wystukują numery biletów, jakby wtórowały hukowi karabinów.

Straszna burza, która przeszła przez całe państwo, dużo wyrządziła szkody i krzywd hodowli. W niektórych miejscowościach w głębi państwa rozszalały tłum palił i niszczył wszystko, doprowadzając swe rozbestwienie do znęcania się nad inwentarzem. Cennym koniom z największym okrucieństwem wysmalano oczy, obcinano uszy i ogony. Sporo ludzi, prawdziwie zamiłowanych sportsmanów, hodowców wybyło z szeregów, wiele stadnin skasowano. Sławny Galtee-More został jeszcze przedtem odprzedany do Niemiec za 130 tys. rb. Zastój w hodowli zapanował wielki. W pozostałych stadninach wierzchowych ilość matek znacznie spadła. Humań zanikł na wystawach rolni-

czych, gatunek wystawianych koni wiele pozostawia do życzenia, wśród zaś sędziów często zasiadają ludzie, którzy hodowli seryo nie dotykali się nigdy, sami nie jeżdżą i nic wspólnego ze sportem nie mają.

W wielu natomiast miejscowościach zdarzają się hodowcy nowego rodzaju, którzy skupują jak najtaniej młode konie, by takowe podkarmić, ogładzić i zdać je z zarobkiem komisyi remontowej. Prawdziwie dobrą czwórkę obecnie na Podolu i Ukrainie coraz trudniej znaleźć. W miastach samochody coraz bardziej zapełniają ulice, zastępując powozy, założone końmi, dorożki i furgony. Nawet sławny na cały świat fiakier wiedeński, pomimo swoich amerykańskich traberów, pneumów i wzbronionego wjazdu samochodom do głównej alei Prateru, stracił bardzo na minie i fantazyi. W rezultacie samochody rozpowszechniają się coraz bardziej i są już obecnie dostępne dla wielu. Nie dziw więc, że i na wsi coraz to częściej można słyszeć o urządzaniu niezbędnego garażu w przerabianych stajniach, maneże bowiem przedtem jeszcze uległy temuż losowi.

W takich warunkach blizko rok temu zapowiedziana, a już odbyta w sierpniu ósma z rzędu wszechrosyjska wystawa koni w Moskwie, połączona z pierwszym wszechrosyjskim zjazdem hodowców koni, zdawało się, nie mogła wywołać wielkiego zainteresowania i robiła wrażenie czegoś pozagrobowego... Większość też towarzystw rolniczych i ziemstw zachowało się obojętnie i to nietylko względem wystawy, lecz i zjazdu, nie posyłając swoich przedstawicieli.

Z Podola, Kijowszczyzny i całej Litwy nie było ani jednego konia, a z Wołynia wierna tradycyi Sławuta przysłała swe piękne araby, zatem dropiatą Tęczę, córkę paryskiej Melpomeny, białą Chłostę i dwa ogiery. Klacze powróciły do domu z wielkimi srebrnymi medalami. Antoniny zaś J. hr. Potockiego, stojące zawsze na wysokości zadania czy to w dziedzinie sportu, czy hodowli, wystawiły oprócz 2-ch czystej krwi arabów jeszcze 6 angloarabów pod nazwą koni remontowych. Konie te, wysokiego bardzo gatunku i cenne, już z tego powodu nie będą mogły trafić do szeregów remontowych. Wielkiego powodzenia doznała szpakowata klacz Prestinette i została odznaczona złotym medalem, zaś jej towarzysze otrzymali duże srebrne medale. Dwa doskonałe, bardzo sznytowe, rosłe, gniade wałachy Gigant i Hultaj i klacz Kilkene, wszystkie trzy po Hultonie, robiły nadzwyczajne wrażenie. W dodatku cała stajnia porządkiem, stylem, służbą górowała nad całą wystawą. Z polskich koni na wystawie były jeszcze z Królestwa Polskiego 9 koni ks. Lubomirskich z Widzowa i 4 p. Budnego, z których 3 folbluty z Widzowa otrzymały nagrody, a 2 konie p. Budnego pieniężne odznaczenia.

Delegacyą hodowli koni przy muzeum przemysłu i rolnictwa w Królestwie Polskiem, przeznaczywszy na ten cel 3,000 rubli, przysłała na wystawę w Moskwie 18 koni remontowych różnych właścicieli; konie te nadzwyczajnego wrażenia nie robiły, lecz były hojnie nagrodzone medalami i pieniędzmi.

Wystawa powyższa mieściła się na Chodyńskiem polu, obok toru kłusaków. Na obszernym placu wybudowano z desek 56 budynków z oświetleniem górnem, krytych smołowcem. Z tych kilkanaście stanowiły własność prywatną, pozostałe należały do głównego zarządu stadnin państwa. Na środku placu znajdował się obszerny kryty maneż, który jednak wobec cudownej pogody nie był użytkowany i konie prezentowano jednocześnie na dwóch obszernych placach. Stajnie były przyozdobione w różnokolorowe flagi, festony, napisy, fotografie, medale, nagrody. Bogactwo trenzli i sprzętów stajennych w wielu stajniach było nader znaczne.

Na placu porobione były trawniki i posadzone jedliny— lecz pierwsze nie zazieleniły się a drugie zwiędły. Po piaszczystym terenie źle było chodzić, a konie i wiatr podnosiły tumany pyłu. Na wystawie w obszernym namiocie znajdowała się doskonała restauracya „Ermitage-Olivier", ze służbą —jarosławcami w białych płóciennych ubraniach, wśród których celebrował okazały i znany papa Lacase. Doborowa orkiestra niżegorodzkiego pułku huzarów przyczyniała się do ogólnego ożywienia. To też na wystawie bywało bardzo ludno i spotykało się dużo znajomych sportsmanów i hodowców, którzy na wezwanie i wiadomość o wystawie chętnie pośpieszyli.

W liczbie nagród było trzy Cesarskie w postaci trzech cennych pucharów. Pierwsza z tych nagród dostała się deskulskiej stadninie państwowej, drugą otrzymał p. I. Afanasiew, za białego 15 letniego kłusaka „Gromadnyj", ojca słynnego Krepisza, a trzecią włościanin z tambowskiej gubernii G. Postnikow za hodowlę koni pociągowych. Nagród w medalach, dyplomach, świadectwach i listach pochwalnych od głównego zarządu stadnin państwa i ministeryum rolnictwa było dużo, nadto 103 tysiące rubli w gotowce. Do wielu też nagród dodawane były odznaczenia pieniężne wysokości do 2,500 rubli. Eksperci, ludzi fachowi, kilku było zaproszonych z zagranicy, pracowali wobec publiczności.

Ósma wszechrosyjska wystawa, na której zaprezentowano razem 887 koni—była świętem dla hodowców kłusaków, popisem dla stadnin państwowych i wschodzącem słońcem — dla koni pociągowych. Konie wierzchowe były słabo reprezentowane i ilościowo i jakościowo Przysłane w liczbie 160 sztuk konie z za Donu, formowały bardzo piękną grupę— były jednak zbyt zakarmione i straciły na suchości w porównaniu do przedtem widywanych. Z końmi kuturnymi mogą rywalizować, lecz ich liczba dla remontu będzie zawsze zbyt ograniczoną. Koni powozowych na wystawie zupełnie nic było, a kłusak rosyjski do chomonta angielskiego wcale się nie nadaje i w pięknym zaprzęgu do całości się nie przyczyni — tembardziej, że i watowany kuczer na koźle nie każdemu trafia do gustu.

Podczas owego wystawowego tygodnia w Moskwie odbyły się różne specyalne sportowe fety, były więc konkursy hippiczne, wyścigi angielskie i kłusem, popisy koni wojskowych, założonych do armat, prezentacye różnych koni, konsystujących pułków, jeden wielki raut, obiady i posiedzenia pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu hodowców koni w państwie.

Cały ten wielki ruch świadczy, że zaznaczony wyżej zastój jest tylko chwilowym. Wśród hodowców bowiem kłusaków nigdy jeszcze takiego ożywienia nie panowało! Ministerstwo rolnictwa seryo zaopiekowało się niezbędnym koniem roboczym, a główny zarząd stadnin państwa w porozumieniu z ministerstwem wojny czyni dużo, by podnieść hodowlę koni wierzchowych i szlachetnych pół krwi.

Pierwszy wszechrosyjski zjazd hodowców koni w państwie został uroczyście otwarty w dniu otwarcia wystawy. W przepełnionych i rzęsiście oświetlonych salach pałacu szlachty, po nabożeństwie, zarządzający głównym zarządem stadnin państwa, generał-lejtenant A. Zdanowicz, otworzył zjazd krótkiem przemówieniem i powitaniem licznie zebranych gości. Po nim przemawiali: przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, ks. S. Urusow, gubernialny marszałek moskiewski, A. Samarin, ks. A. Szczerbatow, ks. P. Trubecki, p. Korwin-Milewski, kilku wybitnych profesorów, jakoteż wielu innych znanych działaczy.

Zjazd rozdzielił się następnie na sekcye, które potem zbierały się i pracowały osobno. Posiedzenia te były bardzo ciekawe i interesujące i dawały prawo przypuszczać, że odpowiedniejszej chwili do urządzenia wystawy i zwołania zjazdu trudno było znaleźć, i że hodowla koni szlachetnych niebawem znowu zakwitnie.

Zaś straszny narazie wróg konia, automobil—powoli okazuje się jego dobrodziejem, wysuwając go często biednego paryasa na miejsce honorowe. Podobnie jak po wprowadzeniu kolei żelaznych, nieszczęśliwy, zamęczony przysłowiowy koń pocztowy musiał zniknąć, jak również zniknął później koń omnibusowy i tramwajowy, tak obecnie w wielkich miastach, nieszczęsna szkapa dorożkarska i koń remizowy doczekują się swego wyzwolenia. Samochody, oszczędzając dużo czasu i ułatwiając przenoszenie się z miejsca na miejsce, tracą coraz bardziej cechę i aureolę sportową i stają się tylko sposobem lokomocyi i dzięki też im wszelkie uroczystości, w których koń króluje wskutek ułatwienia komunikacyi ożywiają się wielce i nabierają świetności. Od konia wprawdzie obecnie daleko więcej się wymaga, ale to jest oznaką czasów: wszystko musi ulegać postępowi!

Kazimierz Gromnicki.

Wachnówka.
Styczeń, 1911 roku.

Z życia rosyjskiego.

⊙ Przed paru dniami Senat uchwalił udzielić nagany gubernatorowi mińskiemu, gen. Gerschau-Flottowowi za dowcipne „kombinacye" z osobami „pochodzenia rosyjskiego". Jak wiadomo z powodu zabronionego zastawu ziemi u „nierosyan", każdy kto pod zastaw majątku rosyjskiego pożyczkę daje, musi składać świadectwo, iż jest „pochodzenia rosyjskiego. Otóż był wypadek, że wydano z kancelaryi gubernatora świadectwo o pochodzeniu rosyjskiem nierosyaninowi. Umowę zastawną zawarto. Kiedy jednak przyszło do zwrotu sumy zastawnej, kancelarya gubernatora wydała świadectwo, że kredytor jest pochodzenia nierosyjskiego, tranzakcyę uznano za nieprawną, a suma zastawna przepadła.

Senat po rozważeniu tej sprawy naganę uchwalił. Jest to już druga nagana dana temuż gubernatorowi.

⊙ Wkrótce rada ministrów będzie rozważała oryginalny zatarg pomiędzy ministrami Kokowcewem i Ruchłowem. Kokowcew zwrócił się do Ruchłowa z prośbą o uwolnienie urzędników akcyzy od opłaty biletów peronowych, proponując, ażeby wydano im specyalne bilety bezpłatne Ruchłow odpowiedział, że nie może się na to zgodzić, ponieważ urzędnicy mogliby nadużywać swoich biletów, oddając je osobom postronnym.

Kokowcew obraził się z powodu takiego posądzenia podwładnych mu urzędników, a w rezultacie sprawa znajdzie się w radzie ministrów.

Walne zebranie zasławskiego rz.-kat. T-wa dobroczynności.

Dnia 23-go stycznia w Zasławiu odbyło się walne zebranie rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności przy bardzo nielicznym udziale członków i gości; być może, że fatalna pogoda—śnieg i zamieć spowodowała tak mały zjazd, chociaż, podobno, główną przyczyną jest i obojętność ogółu w stosunku do wyżej wymienionego Towarzystwa. O godz. 3½ prezes T-wa p. Zajdlicz zagaił posiedzenie, proponując wybrać przewodniczącego. Na takowego powołano jednogłośnie p. Tomickiego, który ze swej strony poprosił na asesorów pp. Gojżewskiego i Machnickiego, a na sekretarzy pp. Kamińskiego i Czarneckiego. Pamięć zmarłej członkini panny Dzierzbickiej uczczono przez powstanie. Po zatwierdzeniu porządku dziennego odczytano najpierw protokół poprzedniego walnego zgromadzenia, pozostawiając go bez zmian, a następnie sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Sprawozdanie uwidoczniło stały brak funduszów w kasie i również stałe zmniejszanie się liczby członków Towarzystwa. Zapomogi na ochronki, stypendya i nędzę wyjątkową wydawane były w minimalnych kwotach, a z powodu zmniejszenia się składek członkowskich Towarzystwo rozporządzało daleko mniejszą sumą, niż to było przewidziane w budżecie na rok 1910.

Główny kapitał stanowiły: ofiarność kilku członków Towarzystwa, jako to: ks. Sanguszko, hrabiego i hrabiny Potockich, hr. Komorowskiej, p. Zaleskiego, p. Skokowskiego i innych, oraz fundusze, wpływające od oficyalistów i pracowników okolicznych majątków.

Następnie d-r Szczucki w imieniu zarządu odczytał sprawozdanie ogólne z rocznej działalności Towarzystwa, w którem zaznaczył i uwydatnił wysoce pożyteczną działalność i niezmordowaną sumienna pracę pań ochroniarek. Mało płatne, mieszkające często niewygodnie i ciasno, przeciążone pracą — spełniały jednak swe obowiązki z zupełnem oddaniem się, dając godny naśladownictwa przykład wszystkim stowarzyszonym. Główną przeszkodą w rozwoju Towarzystwa jest zbyt słabe zainteresowanie się sprawami dobroczynności ogółu inteligencyi naszej, to też sprawozdawca proponuje w roku bieżącym rozwinąć usilną agitacyę w powiecie w celu zwerbowania większej ilości członków i rozszerzenia wiadomości o zadaniach Towarzystwa. Do tego zdąża: 1) podział powiatu zasławskiego na kuratorya, z których jeden już funkcyonuje, a inne potrzeba dopiero zorganizować i 2) dodanie kuratorom pomocników, którzyby zajęli się specyalnie agitacyą w swoim rejonie i werbowaniem nowych członków, bacząc jednocześnie na akuratną opłatę składek i ofiar. Do tych dwóch postulatów dodać potrzeba jeszcze trzeci, a mianowicie wybór komitetu dla wyszukiwania pracy dziewczętom i kobietom katolickim. Zebranie jednogłośnie uchwaliło te trzy punkty referatu przyjąć i wprowadzić w życie, powierzając wypełnienie takowych zarządowi Towarzystwa.

Skarbnik p. Połański odczytał projekt budżetu na rok 1911, który bez dyskusyi został przyjęty. Jak referat d-ra Szczuckiego, tak i powyższe sprawozdania wywołałyby prawdopodobnie ożywioną debatę i rozmaite projekty dalszego rozwoju Towarzystwa, ale na żadną dyskusyę już nie było czasu, gdyż lokal, w którem odbywało się zebranie, musiał być oswobodzony w ściśle oznaczonym terminie.

Dokonano więc tylko wyborów (kartkami) kilku członków zarządu, wylosowanych w tym roku, i komisyi rewizyjnej. Poczem przewodniczący, dziękując obecnym za przybycie na posiedzenie, zaznaczył jeszcze raz serdeczną podziękę pp. ochroniarkom i całemu zarządowi za mozolną całoroczną pracę i zamknął zebranie o godz. 5-ej wieczorem. **Novus.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ołyka** Korespondent nasz z Ołyki pisze: „Ordynacya ołycka przeczytała z wielkiem zadziwieniem wiadomość o aresztowaniu p. Chrzanowskiego, zięcia p. Karaśkiewicza, które miało jakoby nastąpić dn. 15 stycznia, na żądanie żandarmeryi miejscowej. Tymczasem aresztowany został tylko p. Karaśkiewicz, a p. Chrzanowski pozostaje dotąd na wolności.

D. R.

— **Winnice w gub. podolskiej.** Według ostatnich danych, dostarczonych przez ziemstwa powiatowe, przestrzeń zajęta pod winnice w gubernii podolskiej coraz bardziej się rozszerza. Obecnie niema winnic tylko w trzech powiatach — lityńskim, latyczowskim i płoskirowskim. Hodowane są przeważnie t. zw. „stołowe" gatunki winogron, jako to: „Szassła—złota", różowy i muskat „Czausz" i inne a także besarabskie: „Baturno", „Risling", „Pino" i inne. Na rozwój winnic włościańskich głównie wpływają prace okazowe w winnicach, które prowadzone są przez ogrodników partyami pod kierownictwem instruktora p. Morgensztern. W roku 1910 roboty te prowadzone były w wielu winnicach należących do włościan.

Według sprawozdania p. Morgensztern w powiecie bałckim winnice obejmują przestrzeń obszaru z górą 820 dziesięcin, w pow. olgopolskim w 12 miejscowościach—600 dziesięcin, w jampolskim w 30 miejscowościach—870 dziesięcin; w pow. mohylowskim w 20 miejscowościach 177 dziesięcin, w powiatach uszyckim i kamienieckim, w 15 miejscowościach—70 dziesięcin.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Eufrozyny p.
Jutro 12 (25) Eulalii p.

Wschód słońca o godz. 7 m 18.
Zachód słońca o godz. 5 m. 42
Długość dnia godz. 10 m. 24

Kalendarzyk Historyczny.
11 (24) Lutego.

Roku 1582. Dorpat w Inflanciech przez Jana Zamoyskiego na Szwedach zdobyty.

— **Z T-wa dobroczynności.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że komitet wydziału letnisk przy kij. T-wie dobroczynności rozpoczął pracę przygotowawczą od naznaczenia codziennych dyżurów od 11-ej do 1-ej po poł. w biurze T wa dobr. (M.-Żyt. 8), w czasie których członkowie wydziału będą udzielali wszelkich wyjaśnień osobom, pragnącym zasięgnąć wiadomości, tyczących się wysyłania dzieci na letniska, lub też złożyć ofiary dla biednej chorej dziatwy, oczekującej z upragnieniem wyjazdu na wieś lub na Liman. Liczniejszy obecnie zjazd ziemian pozwala spodziewać się, że wśród zabaw i biedne dzieci nie będą zapomniane.

— **Reduta.** Dziś w sali Ogniwa odbędzie się urządzona staraniem Koła kobiet „Reduta".

— **Bal wioślarski.** Jutro w Ogniwie odbędzie się „Bal Wioślarski". O niektórych szczegółach zabawy podawaliśmy w swoim czasie, obecnie zaznaczamy, że bilety wejścia nabyć można i w dzień balu, w Ogniwie.

— **Bal maskowy.** We środę dn. 16 b. m. odbędzie się w Ogniwie doroczny bal maskowy na rzecz polskiego T-wa kolonii letnich. Komitet dokłada wszelkich starań, aby urozmaicić zabawę. Najoryginalniejsza maska otrzyma nagrodę. Na gospodarzy i gospodynie proszone są następujące osoby: państwo A. Bukowińscy, Z. Becli, E. Chorzewscy, K. Głęboccy, J. Gębiccy, A. Januszkiewicze, S. Idźkowscy, J. Jakubowscy, K. Kompielscy, J. Pereświet-Sołtanowie, H. Wilczyńscy, E. Wilińscy, Z. Wołosiewiczowie, H. Żukiewiczowie; panie M. Baczkowska, W. Bagieńska, M. Brzozowska, Bondyowa, T. Dolińska, J. Dobrowolska, J. Darowska, A. Gawińska, M. Hułanicka, L. Hoffmanowa, M. Hanicka, M. Kerntopfowa, K. Kozakowska, M. Lasocka, T. Lesiszowa, M. Łychowska, J. Marcińczykowa, A. Michałowska I. Młoszewska, L. Müllerowa, M. Narymska, J Orłowska, J. Piotrowska, J. Rząśnicka, Z. Studzińska, Z. Sosnowska, M. Tyszkowska, Żmigrodzka; panowie M. Bukowiński, T. Barcz, K. Chorzewski, W. Filanowicz, I. Hoffman, W. Jozewski, M. Koczorowski, Lejman, T. Michalski, A. Nowiński, W. Radziszewski, K. Rząśnicki, O. Rząśnicki, T. Rohoziński, D. Szarzyński, K. Wilkoszewski, A. Zadora.

— **Bank cukrowniczy.** W sprawie omówienia sprawy założenia w Kijowie specyalnego banku cukrowniczego, o czem donosiliśmy w numerze poniedziałkowym „Dziennika", odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Kijowie zebranie cukrowników. Sprawę założenia pomienionego banku gorąco popiera kilku wpływowych przemysłowców. Pomimo to, jak słyszeliśmy, większość cukrowników zapatruje sie na projekt dość pesymistycznie, uważając, że obecnie na cel powyższy trudno będzie zebrać odpowiednie kapitały, aby bank mógł zadośćuczynić potrzebom cukrownictwa.

— **Zjazd lekarzy.** Wczoraj w kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim rozpoczął swe obrady zjazd lekarzy ziemskich. Głównym celem zjazdu jest opracowanie planu i środków walki z cholerą na wypadek pojawienia się jej w roku bieżącym. Oprócz tego ma być rozpatrywana kwestya stosowania w praktyce lekarskiej preparatu d-ra Ehrlicha „606".

— **Nowy oddział straży ogniowej.** Zarząd miejski zawiadomił gubernatora, iż komisya do spraw ogniowych opracowała projekt utworzenia 5-go oddziału miejskiej straży ogniowej lub też specyalnego oddziału rezerwowego, przeznaczonego głównie dla obsługiwania przedmieść Priorki i Kureniówki oraz oddalonych dzielnic cyrkułów płoskiego i łukjanowieckiego. Sprawa utworzenia nowego oddziału straży ogniowej zostanie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Jednocześnie na pierwszem posiedzeniu komisyi brukowej będzie wniesiona sprawa zabrukowania przedmieścia Priorki.

— **Z politechniki.** Wczoraj wykładów w politechnice nie było. Profesorowie o oznaczonej godzinie przychodzą na wykłady i nie zastawszy studentów powracają do domu. W głównym gmachu instytutu policya dyżuruje do wieczora.

Na wczorajszej naradzie 33 studentów postanowiło uczęszczać na wykłady. Jutro oczekiwany jest powrót z Petersburga deputacyi studentów-akademistów. Wczoraj znów rozrzucono odezwy rady koalicyjnej, wzywające do dalszego strajku.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w uniwersytecie wykłady odbywały się bez przeszkód. Studentów przybyło więcej, niż dni poprzednich. Wszystkie wykłady odbywają się pod ochroną policyi, która dyżuruje przy drzwiach audytoryów.

— **Na wyższych kursach żeńskich** wykłady odbywają się dość nieregularnie, zwłaszcza na wydziale biologicznym. Policya stale dyżuruje na kurytarzach.

— **W żeńskim instytucie lekarskim** przybyło wczoraj na wykłady nieco więcej słuchaczek; odbyły się także niektóre zajęcia praktyczne. W kurytarzach, jak i dni poprzednich dyżuruje policya.

— **Z instytutu handlowego.** Wczoraj w kijowskim instytucie handlowym na wykładzie profesora Downar-Zapolskiego obecnych było około 100 słuchaczy; na wykładzie prof. Kosińskiego—około 20. Na pozostałe wykłady przybyło po 8—10 studentów. Praktyczne zajęcia odbywały się przy dość licznym udziale studentów. Policya jak i dni poprzednich dyżuruje na kurytarzach.

Wieczorem odbyło się posiedzenie rady instytutu, na którem rozpatrywano sprawozdanie za rok 1910.

— **Rewizya mostowa.** Komisya rewizyjna pod przewodnictwem wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej, Hryniewicza bada w dalszem ciągu osoby, które pracowały przy budowie mostu Rusanowskiego, przyczem, jak słychać, dotychczas żadne poważniejsze nadużycia przy budowie mostu nie zostały wykryte. Mówią jedynie o nieznacznych przekroczeniach i nadużyciu władzy; najważniejsza kwestya—o przyczynach pożaru mostu dotychczas nie została wyświetlona; zeznania stróżów mostowych nie wniosły nic nowego do sprawy.

— **W sprawie zapobieżenia katastrofom.** Onegdaj gubernator kijowski wezwał do siebie pełniącego urząd prezydenta miasta, p. Sołuchę, i polecił mu zarządzić wszystkie możliwe środ-

72)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

I właśnie dlatego tchurzliwa abdykacya na tem ostrzejsze potępienie zasługuje. W tej pełnej grozy chwili dziejowej, której pierwsze dzwony tak dziwnie ponure hejnały światu rzucają, surowo nawołując do czynu, musimy się ocknąć z gnuśnej łatwowierności, musimy się wyrwać z pod narzucanej nam przez fałszywych proroków władzy myśli obcej i odnaleźć w najlepszych, w najszlachetniejszych i najbardziej żywotnych tradycyach naszej przeszłości kulturalnej pierwiastki przynależnego narodowi naszemu rozwoju.

„Nie jest to fantazya przeczulenia naszej ambicyi narodowej, lecz konieczność, warunkująca życie i obowiązek względem kultury wszechświatowej, o czem zdajemy się zapominać w ostatnich czasach, bo tak zwana trzeźwość, a właściwie wynarodowienie się pewnego odłamu myśli polskiej, naszą rolę dziejową wyrzuca na śmietnik przeżytków historycznych.

Ruch wolnościowy rosyjski to nasz towarzysz, chwilami współbojownik, lecz nic nadto. Nie mamy prawa czołgać się pod jego ręką i wszelkie dyktatorskie w tym kierunku zakusy są i pozostaną dla życia naszego wrogie i szkodliwe. Myśl obca nie może kierować myślą duchem polskim już z tej racyi, że po chwilach wspólnej walki przyjdą chwile spokojnego współżycia, a wtedy może, jeżeli nie musi, nastąpić rozbieżność ostatecznych celów, która przy warunkach naszego poddaństwa wobec ducha bojowego naszych sojuszników musiałaby się skończyć dla...niewolników—śmiercią..."

VII.

W domu przy ulicy Lermontowskiej stan rzeczy pozostawał bez zmiany, wciąż bowiem obciążała go klątwa podwójna. Dla kliki gembartowskiej był to przybytek skrajnej reakcyi, dla wsi „możnej i pańskiej" mieszkał tam prorok przewrotu. A że Wilejko w ostatnich czasach „wiecować" przestał i chociaż stosunków ze Strzelskim, Antkiem, Łopatowiczem i Maryą Grigoriewną nie zrywał, lecz czując na razie swoją wobec nich bezoręzność, walkę z krnąbrnym duchem „głuchych i ślepych" na pewien czas odłożył, więc ośnieżona sadyba Horskiego, gdyby nie światło, które długo nocami w oknach jej błyszczało, zdawaćby się mogła pustą i niezamieszkałą.

Od czasu do czasu tylko Howrucki na parę dni znikał, kilka razy wpadał tu na krótką chwilę hr. Leon, a zresztą drzwi wejściowe po całych niemal dniach stały zamknięte, otwierając się jeno dla pocztyliona, który codziennie fury listów i gazet przynosił.

W tym martwym wszakże napozór przybytku nie próżnowano bynajmniej. Howrucki ślęczał nad „rozumnym" projektem przyszłych ziemstw i przeróżnych stowarzyszeń kooperacyjnych; Wilejko pamiętnik swój porządkował, mówiąc, że każdy człowiek powinien przedewszystkiem sam z sobą dojść do ładu, więc on swoje myśli „zgrzebuje", aby je przeszacować sprawiedliwie; a Horski czas spędzał samotnie w sypialni, z której tylko na obiad i wieczorami dla wspólnej gawędy wychodził.

Myślał i czytał...

Studyował rok trzydziesty pierwszy... Mochnackiego pamiętniki, broszury. Sumiennie przeglądał pisma, rozważał, notował, często późno w noc z Wilejką i Howruckim rzeczy już przemyślane sprawdzał. I był przytem ogromnie cichy i skupiony, w jego ruchach i głosie przebijał obcy mu dawniej spokój — bardzo smutny, ale stały i żelazny. Nie unosił się, nie gorączkował. Swój własny ból w najgłębszem schowaniu duszy zamknął i pilnie baczył, aby go do mózgu w postaci rozmyślań i wspomnień nie puszczać. A trwogę o jutro nie swoje topił w pracy, dającej mu pewność zorganizowania się wewnętrznego, które z dnia na dzień, z godziny niemal na godzinę w samotności zdobywał.

Chwilami do cichego mieszkania wrywał się ostry, nad Wisłą urodzony, zgrzyt, czasem wciskało się coś potwornego, jakiś trzask, pękającej tu i owdzie kolumny, jakiś łomot suchy, zapadających się tu i tam rusztowań i placówek.

Howrucki traktował te kwestye zwięźle, krótko i rozstrzygająco. Zdaniem jego szelma żyd i sankiulota stepowy wzięli w arendę głupotę polską i do góry nogami całe Królestwo przewracają. Natomiast Horskiego i Wilejkę interesowała treść i tajemnica owej właśnie „głupoty", więc biegli wzrokiem wstecz i bali się „tylko smagać", aby w tumulcie rzeczy obcych i czegoś bardzo „rodzonego" nie pokrzywdzić. Spierano się o to długo nieraz w nocy i te długie godziny nocne coraz żywiej i coraz bardziej zwłaszcza Wilejkę do Horskiego przywiązywały.

A i kresy rodzinne pociechy im nie niosły.

Z Kijowa dobiegła do nich wiadomość, że już od paru tygodni odbywały się tam w jednym z pierwszorzędnych hotelów istne orgie, którym przewodniczył Nałyński.

„Kara boska!.. — pisał hr. Leon. — Zerwał się chłopak, wędzidła zakąsił i starym narowem smagany, galopuje z zamrużonemi oczyma do grobu... Ratunku niema już żadnego. To już naelektryzowany trup, a dokoła niego pląsa cała banda nieopatrznych smarkaczów i siwiejących waryatów, którzy nawet u wylotu niespokojnego wulkanu najobrzydliwszego hecarstwa wyrzec się nie chcą. A Zygmunt?... Chyba mnie dobijecie — powiada — bo inaczej nie wytrzymam. Nawet z łańcucha się zerwę. Przed sobą mam śmierć, a poza sobą same świństwa, o które można się wesprzeć — chyba tylko niepamięcią. To trudno. Nie usprawiedliwiam się i pustymi frazesami, ani sobie, ani wam głowy zawracać nie zamierzam. Każdy z nas ucieka od pustki — i ja i — wy!... Inna rzecz jak to czyni. Ja tłukę cały bank odrazu, bo mam więcej od was strachów do zagłuszenia i zresztą na powolne użytkowanie pozostałych mi jeszcze atutów nie mam już czasu..."

A potem przyjechała Dorohostajska..

Kierdej, nie mogąc nawet z własną Biłką dać już sobie rady, odesłał jej plenipotencyę, uprzedziwszy, że i Michałowce i cukrownia za dług Goldsztejnowi wystawione są na sprzedaż publiczną. Przyjechała więc po ratunek, bo kilkunastu potrzebnych na to tysięcy znikąd w takiej zawierusze, jaka teraz panowała, wydostać nie było można.

— Grozi mnie nietylko nieszczęście lecz i niesława, bo ojcowiznę zaprzepaszczę — skarżyła się po swojemu, spokojnie, chociaż z oczu błyskała jej rozpacz i trwoga. — I to stać się może właśnie dzisiaj, kiedy nałożone na szyję moją przez Edmunda łańcuchy — pękły. Sama nie wiem, co począć... Jeżeli nie dopomożesz, Michałowce zginęły, bo ja wymyśleć nic już nie potrafię. Ratuj Bolku!...

I Bolek ratował.

Część potrzebnej sumy dał Howrucki, pozostałych parę tysięcy dopłacił Bereżecki.

— Psiakrew!... — żachnął się na razie, marszcząc srodze brwi, inżynier, gdy mu Horski kwestyę zwięźle i jasno wyłożył.

— Janku!... — upominała mała pani. — Niech pan jego nie słucha — damy. Gdybyśmy mieli dzieci, to przyznam się pomyślałabym trochę nad tem...

— Ale ponieważ twój mąż na dzieci nie jest majstrem, więc tobie wolno być bezmyślną, a ja potrzebuję iść z torbami ludzi na chleb dla żony mojej bezdzietnej prosić — przerwał Bereżecki. To się przecie świat kończy, żebym ja krwawą moją pracę na ratowanie próchna oddawał...

— Janku...

— Próchno!... — stanowczo zdecydował pan Jan. — Dorohostajska wprawdzie raczy jeszcze dla sprawy narodowej przychylnie być usposobioną, ale jej synek i sprawę ojczyzny i przedewszystkiem swoje Michałowce napewno przehula. Pan, panie Bolesławie, napróżno się łudzisz. To wszystko są ludzie zgubieni, oni nie mają siły życia, nie dziś, to jutro, to całe pańskie „obywatelstwo" dyabli wezmą i daj Boże, aby jaknajprędzej! Ja wiem, co mi pan zarzucisz...

(D. c. n.)

ki przeciw katastrofom wskutek powodzi i osuwania się gór.

— **Zatwierdzenie prezydenta miasta**. Komisya zarządu gubernialnego do spraw miejskich, rozpatrzywszy wczoraj procedurę wyborów prezydenta miasta, nie znalazła w niej żadnych wykroczeń przeciw kodeksowi miejskiemu. Wobec tego całą procedurę wysłano za pośrednictwem gen.-gubernatora do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych. Oprócz tego komisya zatwierdziła uchwały kijowskiej rady miejskiej z dn. 3 lutego w sprawie wyznaczenia członkom kijowskiego zarządu miejskiego pensyi 4 tys. rb. rocznie, prezydentowi zaś miasta i sekretarzowi w dawnej wysokości 8 i 3 tys. rb.

— **Zatwierdzenie starszego radnego**. Gubernator kijowski zatwierdził radnego Włodzimierza Tolli na stanowisku starszego radnego kijowskiej rady miejskiej.

— **W przewidywaniu powodzi**. Kijowski zarząd miejski zawiadomił poliemajstra, iż olbrzymia ilość śniegu w dorzeczu Dniepru i jego dopływów nasuwa obawy co do możliwości znacznego podniesienia się poziomu wody w rzece. W razie energicznego topnienia śniegu, może ono dosięgnąć 3,37 saż. ponad normę, czyli poziomu, przy którym w r. 1907 i 1908 cała nadbrzeżna część Kijowa była pogrążona w wodzie. Roboty ziemne, dokonane w roku ubiegłym nad podniesieniem Obołoni, nie zapobiegają całkowicie wtargnięciu wody do tej dzielnicy, ponieważ wskutek protestu właścicieli kilku kamienic nie można było nasypu doprowadzić do koniecznej wysokości i najniższej części tej dzielnicy grozi obecnie zatopienie. Wobec tego należy zawczasu zawiadomić o niebezpieczeństwie właścicieli Obołoni, aby urządzili oni przed swymi domami wały ochronne, które będą mogły zupełnie skutecznie stawić opór falom.

— **Przeciw osuwaniu się gór**. Znaczne zaspy śnieżne, które się zebrały na stokach gór kijowskich, bezwątpienia mogą stać się przyczyną osuwania się ziemi na górach. Niebezpieczeństwo to szczególnie grozi ogrodowi Cesarskiemu i nie można temu zapobiedz, ponieważ dotąd niema tam żadnych urządzeń ochronnych. Na górce św. Włodzimierza, gdzie jest sztolnia, sytuacya nie budzi obawy, zarząd miejski polecił jednak oczyścić zawczasu wszystkie rynsztoki i w niebezpieczniejszych miejscach usunąć część śniegu, aby zapobiedz tworzeniu się potoków, a potem wyrw na stokach gór.

— **Aresztowanie**. Dnia 8-go lutego wieczorem aresztowano słuchaczkę instytutu handlowego E. Grigorowiczównę i studentów: Stefanowicza i Stareca. G. została umieszczona w cyrkule starokijowskim, studenci—w bulwarowym.

— **Odmowa**. Właściciele trzech większych kinematografów zwrócili się za pośrednictwem miejscowej administracyi wyższej do Petersburga z prośbą o pozwolenie demonstrowania w pierwszym tygodniu postu obrazów treści naukowej; 75 proc. czystego dochodu właściciele kinematografów ofiarowywali na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w okręgu Semireczeńskim.

Prośba powyższa, jak się dowiadujemy, została odrzucona.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń**. Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, na którem odmówiono zatwierdzenia następującym towarzystwom: kijowskie towarzystwo wydawnicze imienia B. Hryneczenki; towarzystwo lekarskie miasta Czerkas i powiatu czerkaskiego; kasa pogrzebowa I-go humańskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego i towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczy wyższych zakładów naukowych w Kijowie, pochodzącym z Ekaterynosławia.

Zatwierdzono ustawy towarzystw: klub w Chodorkowie; towarzystwo niesienia pomocy biednym uczniom gimnazyum męskiego w Skwirze; resursa kupiecka w Szpole; kijowskie towarzystwo politechniczne inżynierów i agronomów.

Zatwierdzono z wniesieniem zmian do ustawy: towarzystwo niesienia pomocy biednym uczenicom gimnazyum A. Titarenko i bogusławska kasa ubezpieczeniowa przy towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana przybył do Kijowa inspektor eksploatacyi kolei żelaznych Manasein.

— Wczoraj przyjechał z Moskwy dyrektor kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej, inż. Enman i naczelnik ruchu kolei Libawo-Romeńskiej, inż. Herszelman.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ulicy Złatoustowskiej № 17 zażyła trucizny w celu samobójczym kursistka Zinaida F.

W domu № 46 przy ul. Kuzniecznej otruła się solą cukrową Wiera D. „Pogotowie" w obu wypadkach udzieliło pomocy.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy na szosie Kadeckiej odcięto i skradziono przewodniki tramwajowe.

W domu № 9 przy ul. Jurkowskiej okradziono na 170 rb. mieszkanie L. Krzyżanowskiej.

Przy szosie Kadeckiej № 21 za pomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie właściciela domu A. Dobrowina.

— NA KONTRAKTACH. Onegdaj w domu kontraktowym wyciągnięto A. Stachowskiej z torebki portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja A. Pruskiego ujęto. W czasie aresztowania P. przerzucił skradzioną portmonetkę przez głowy zgromadzonych obok niego osób. Pozatem zatrzymano na kontraktach Kusznirskiego za okradzenie Neczyporenkowej, Biełousa, Czernycha i Sapożnikowa.

— GRABIEŻ. Na rynku Żytnim jedna z przekupek napadła na T. Zareszczyńską i odebrała jej chusteczkę z 26 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na dworcu zatrzymano zawodowego złodzieja Szłapoczkina, który w klubie kupieckim skradł inż. Nikołajewowi pugilares z 127 rb. Pozatem policya zatrzymała pozb. praw Ałdachina i Jakowlewa.

— PORZUCONE DZIECKO. Wczoraj zrana na stacyi Kijów I w pociągu osobowym № 13 znaleziono pozostawione w wagonie dziecko płci męskiej, obok leżała kartka, opiewająca, że chłopak ma 7 miesięcy i otrzymał na chrzcie św. imię Mikołaj. Dziecko umieszczono w przytułku kolejowym.

— POŻAR. Dn. 9 lutego od nadmiernie rozgrzanego pieca zapalił się sufit w mieszkaniu A. Muraszewa. (Włodzimierska № 38). Starokijowski oddział straży ogniowej stłumił ogień.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Przed paru dniami w sklepie Lepejków przy Kreszczatyku zauważono, iż ktoś dopuszcza się systematycznej kradzieży towaru. Jak się okazało, sprawcą kradzieży był jeden z subiektów Suworow, który kradzione rzeczy oddawał Sorokinowi i jego żonie, ci zaś zajmowali się sprzedażą takowych. W czasie rewizyi u Sorokinych znaleziono część kradzionych rzeczy. Oboje małżonków i Suworowa osadzono w więzieniu.

— FIGLE TRAMWAJU. Na Priorce, tramwaj pędzący z Puszczy Wodicy wpadł na przejeżdżającego sankami Sawczenkę, przyczem sanki zostały uszkodzone.

— KRWAWE STARCIE. Na Głuboczycy w czasie bójki W. Temnow ranił w głowę P. Temnowa. Rannego opatrzono.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w soborze Sofijowskim E. Puczkowa spadła ze schodów i złamała prawą nogę. Poszkodowanej „Pogotowie" udzieliło pomocy. Karetka „Pogotowia" ugrzęzła w śniegu w podwórzu soboru i dopiero służbie kościelnej udało się ją stamtąd wydostać.

— ORYGINALNA WALKA. D. 9 b. m. kuryer odeski został zatrzymany przez dróżnika około stacyi Perekrestów. Okazało się iż przed pociągiem odbywała się bójka, w której dwaj walczący zapaśnicy usiłowali się nawzajem zepchnąć na tor. Walczących aresztowano, pociąg zaś po 5 minutowym postoju ruszył w dalszą drogę.

— UNIKNIĘCIE KATASTROFY. D. 8 b. m. pociąg pasażerski, zdążający do Hołty, cudem prawie uniknął katastrofy. Stróż kolejowy, obchodząc swój rewir, spostrzegł na 133 wiorście olbrzymi podkład dębowy, leżący na szynach. W ostatniej chwili z narażeniem własnego życia stróż usunął belkę z pod samych prawie kół pędzącego pociągu.

Z SĄDOW.

Sprawy prasowe.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał trzy sprawy redaktora odpowiedzialnego gazety „Kijewskija Wiesti", p. Leona Radziejowskiego.

W pierwszych dwóch redaktor Radziejowski oskarżony był o zamieszczenie w gazecie „Kijewskija Wiesti" nieocenzurowanych przez ministerstwo Dworu telegramów o Osobach Najwyższych (art. 1024 kodeksu karnego).

Po rozpatrzeniu obu spraw sąd skazał oskarżonego za każdy z telegramów na 50 rb. grzywny i 3 dni aresztu domowego.

W następnej sprawie oskarżony był redaktor L. Radziejowski i autor zamieszczonego w gazecie „Kijewskija Wiesti" artykułu p. t. „Mądry sędzia", p. W. Tałantow z art. 1034 kodeksu karnego—o obrazę w powyższym artykule sędziego pokoju miasta Korsunia.

Rozpatrzywszy sprawę sąd skazał L. Radziejowskiego na 250 rb. grzywny i 10 dni aresztu przy więzieniu. Kara ta pokrywa sobą wszystkie pozostałe wyroki prasowe, którymi p. Radziejowski został skazany na grzywny; p. Tałantowa skazano na 100 rubli grzywny i 7 dni aresztu.

Następnie sąd rozpatrzył sprawę byłej redaktorki odpowiedzialnej b. gazety „Ogni" p. Olgi Prochasko, oskarżonej z art. 1034 kodeksu karnego—o rozpowszechnianie fałszywych pogłosek, podburzających ludność przeciwko duchowieństwu, w artykule p. t. „Do Czytelników", zamieszczonym w № 204 gazety „Ogni", za który to artykuł gazeta została zamknięta.

Po rozpatrzeniu sprawy powyższej sąd skazał panią Prochasko na 25 rb. grzywny i 3 dni aresztu przy więzieniu.

Obraza sekretarza sądu.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę adw. przys. J. Brodzkiego, oskarżonego o obrazę sekretarza kijowskiego zjazdu sędziów pokoju Wiszniewskiego, podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Dnia 16 września roku zeszłego adw. przys. J. Brodzki w przerwie pomiędzy sprawami w kijowskim zjeździe sędziów pokoju podszedł do stołu sędziowskiego i wziął do przejrzenia akty jednej ze spraw. Sekretarz Wiszniewski wyrwał mu z rąk akty, wskutek czego między adwokatem i sekretarzem zjazdu doszło do nader ostrej wymiany zdań.

W rezultacie adw. przys. J. Brodzkiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wczoraj sąd skazał go na 1 miesiąc aresztu przy więzieniu.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Barcewicza.

W sobotę dn. 12-go b. m. w sali klubu kupieckiego odbędzie się jedna z tych uczt artystycznych, której cały muzykalny Kijów z upragnieniem zwykł oczekiwać,—koncert znakomitego skrzypka Barcewicza, obecnego kierownika warszawskiego konserwatoryum. Program koncertu tworzą: Suita g-dur Riessa, koncert № 4 Vieuxtemps'a, Romans Beethovena, Sérénade Mélancolique Czajkowskiego, Zéphir i Czardasz Hubaya oraz Polonez Wieniawskiego. W koncercie wezmą udział znani pianiści kijowscy p-ni Sławicz-Régamey i p. K. Régamey, którzy wykonają na dwóch fortepianach „Sylwetki" Areńskiego oraz suitę d-moll p. K. Régamey.

Reszta niesprzedanych biletów jest do nabycia w księgarni p. Idzikowskiego.

Wieczór literacko-artystyczny, poświęcony pamięci Tołstoja.

Nawet śmierć myśliciela z Jasnej Polany nie zdołała przerwać owej nici dziwnie tragicznych kontradykcyi, która nieprzerwanem pasmem wplotła się we wszystko, co w ten lub inny sposób z czynem jego czy myślą się zetknęło. Owa nić, która za życia wiązała przedewszystkiem i najsilniej jego samego — stąd też ciągłe przeciwieństwo pomiędzy ideałem a próbami urzeczywistnienia go przez Tołstoja — obecnie zda się spowijać każdą czynność jego wyznawców, czy wielbicicieli, pomimo, iż szczerość ich chęci w wykazaniu swego pietyzmu dla nauki i ideałów mistrza pod najmniejszą nie może być podana wątpliwość.

Bo czemże, jeśli nie formalnym gwałtem, zadanym poglądom Tołstoja na sztukę, był ów „literacko-artystyczny wieczór", poświęcony jego pamięci, który się odbył w teatrze miejskim w ubiegły poniedziałek?... Nie wiem zaiste, na czem mianowicie owo uczczenie pamięci miało polegać! Czy na odegraniu Kreutzerowskiej Sonaty, która podług Tołstoja jest źródłem najohydniejszych występków, czy na wystawieniu okropnej ramoty scenicznej na tle jednego z rozdziałów „Wojny i pokoju"? Przecież to takie sztuczne, nieszczere, tak mało zbliżone do ideału wymaganej przez Tołstoja względem sztuki prostoty! A może to właśnie ów znienawidzony przez autora „Co to jest sztuka"? Wagner miał ratować sytuacyę?... Zaprawdę, wyglądało to tak, jakby organizatorzy obchodu umyślnie ułożyli taki program, przeciwko któremu wielbiony przez nich myśliciel oparłby się całem swem jestestwem!

Jeśli chodzi o wartość wykonania poszczególnych numerów programu, wyróżniłbym przedewszystkiem p. Bołchowską (Aniutka — w scenie z „Władzy ciemnoty), p. Erdenko, jako wykonawcę ułożonej na skrzypce pieśni „Kol Nidrej" (w pierwszej części Kreutzerowskiej Sonaty na plan pierwszy wysunęła się p. Gordziatkowska), oraz p. Matkowskiego — ostatni bardzo udatnie odczytał opis śmierci księcia Andrzeja Bołkońskiego.

Boskie dźwięki „Śmierci Zygfryda" ze „Zmierzchu Bogów" kazały na chwilę zapomnieć i o nieudolnie skleconym programie, i nieudolnem przeważnie jego wykonaniu.

Koncert p. Art. Rubinstejna.

Tężyzna i wielki zasób młodocianej energii — oto główne czynniki gry p. Rubinstejna w tym stanie, w jakim przedstawia się ona obecnie, — podkreślam wyraz obecnie —, albowiem zdaje mi się, że wobec wyraźnie dającego się odczuć talentu tego pianisty okres niniejszy jego rozwoju należy uważać za przejściowy, w którym organizacya artystyczna tworzy się dopiero, szuka dróg, stylu, najbardziej sobie pokrewnego, — daleką jest jednak od możności równomiernego wykorzystania wszystkich tkwiących w niej zadatków. Zasadniczą cechą skończonego artysty jest — równowaga, a tej właśnie równowagi brak jeszcze p. Rubinsteinowi. Stąd też obok romantycznie przejaskrawionego Ronda z Beethovenowskiej C-dur Sonaty, możemy napotkać w wykonaniu p. R. oschle i powierzchownie traktowane utwory romantyków; obok świetnych oktaw w tempie szybkim — też oktawy rubasznie i płytko brzmiące w tempach wolnych; skłonność ku przyśpieszaniu tempa, często — w jednostajnem forte utrzymaną dynamikę, — i inne temu podobne wykroczenia przeciwko prawom miary artystycznej.

Ale talent swoje robi, a więc przejawia się jeśli nie w ogólnej budowie dzieła, na całej jego przestrzeni, to w szeregu poszczególnych zdań muzycznych, tchnących prawdziwym smakiem i subtelnością odczucia. Podobnie artystyczne momenty przewinęły się nieraz w Szumanowskim „Karnawale", ale największego skupienia i doskonałości osiągnęły one dopiero w nadzwyczajnie nastrojowych i nadzwyczajnie harmonizowanych drobnych kompozycyach Szymanowskiego. Szopenowi, w interpretacyi p. Rubinsztejna, brakło — zewnętrznie — poczucia tempo rubato i zmienności dotknięcia, wewnętrznie—przeduchowienia. Ale w As-dur Polonezie pianista wspaniale rozwinął właściwą sobie siłę uderzenia.

Technikę posiada p. R. olbrzymią — równą, dobitną, lśniącą, ale co się tyczy dotknięcia, na ogół biorąc, nie odznacza się ono tą rozmaitością brzmienia, która pomiędzy najjaskrawszym a najbardziej zamglonym tonem potrafi utworzyć całą skalę zaledwie pochwytnych odcieni.

W. T. D.

Teatr Polski w „Ogniwie".

W nadchodzącą niedzielę odegraną będzie doskonała komedya w 3 aktach Ernsta p. t. „Dyrektor Flachsman" (Kierownik szkoły). Przedstawienie to odegrane będzie na benefis utalentowanego artysty naszego teatru p. Lochmana. W głównych rolach wystąpią pp. Kraśnicka, Lochman i Piotrowski. Udział przyjmuje cała trupa.

Teatr Bergonier.

„Panna Maliczewska" G. Zapolskiej, tłom. Fedorowicza.

O utworze Zapolskiej pisałem z okazyi wystawienia tej sztuki w teatrze polskim, powtarzać się więc nie będę. Dodam tylko, że tłomacz wziął się do rzeczy z pietyzmem i dokonał takowego starannie.

Mówiąc o wykonaniu „Panny Maliczewskiej", mimo woli rodzi się pytanie, jak wypadła rola tytułowa? Rola ta spoczywała w wytrawnem ręku p. Kareliny-Raicz.

Utalentowana artystka posiada wszystkie dane, jakie do tej roli są niezbędne, a więc nieduży wzrost, szczupłą, drobną, ale harmonijną figurę, zręczne ruchy, dziewczęcy głos, słowem wszystko co potrzeba, aby utworzyć postać, mającą według informacyi autorki: „coś z dziecka, coś z ptaka, coś z kwiatka, coś z motyla".

P. Karelina-Raicz naturalistycznie skreśloną rolę Stefki ujęła w formy ściśle, a nawet skrajnie naturalistyczne, wyzyskała całkowity materyał, dany przez autorkę, i opatrzyła swą rolę dużą ilością szczegółów i szczególików, świadczących chlubnie o pomysłowości artystki.

P. Dorotowa-Korotkiewicz roli Michaliny nie zrozumiała zgoła, a wyrzucenie papieru przez szybę zamkniętego okna w ak. II było *sui generis* klasyczne. Niezłą Zelazową była p. Marina.

Z obsady męskiej doskonałym był. p. Putiata, jako Bogucki, p. Chenkin (Filo) może nie zupełnie wyrażał myśl autorki, ale był szczerym i poprawnym, p. Bielajew (Daum) grał zanadto powściągliwie i bezbarwnie.

Pod względem reżyserskim sztuka wystawiona była dość niedbale.

W akcie I okno było od samego początku zupełnie ciemne i nie wiadomo, po co Kulesza z książką na takowe właził. W tymże akcie finał sceny Dauma ze Stefką rozpoczął się za daleko od okna, skutkiem czego ich szamotanie się trwało za długo, również zatykanie szmatami stłuczonego okna było niezdarne.

W akcie II i III p. Lejn poprawiał Zapolską i zamiast łańcucha u drzwi dał przedpokój, o którym się mówi w sztuce, że go niema.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Wiszniewski, adw. prz.; Nowiński; Załkind; Mielikow; Ewert; Bajo.

Grand-Hôtel: Pp. Kazimierz Aleksandrowicz, pełn. hr. Branickiej, z Białej Cerkwi; Aleksander Móchliński, szef biura cukr. „Sobolówka"; Mieczysław Łukasiewicz, sekr. c. „Sobolówka".

Hotel Hładyniuka: Pp. Szewcow z Moskwy; Płaksicki, dyr. c. Andrusz.; Dziewanowski; Sawicki, prezyd. m. Berdyczowa; Steinberg, czł. sądu okr., z Humania; Czausow z Eupatoryi; Ganz, dyr. c. „Gródek"; Serdiukow z Sum; Sorokina z Połtawy; Espozito z Żytomierza; Janiszewski, ob. z Taraszczy; Włodzimierz Szellenberg z p. bałckiego.

Hotel Ermitage: P. Jan Biełousow, dyr. cukrow.

Hotel François: Pp. Dobrowolski; Jenni, ob.; Dziewanowski, ob.; Zulcer; Amburgier, podp.; Fegiczak; Rose, por.; Reisman; Presnuchin, ob.; Brzostowski, p. adw. prz.; Wozdwiżeński; Kunachowicz; Żukow; Gelicki; Lipski; Samolalow; Jankowski, ob.; Dorożyński; Kalus, ob.; Pierożyński; Ochrymowicz, obyw.

Hotel Francuski: Pp. Jan hr. Colonna-Czosnowski z Krzemieńca; Zieleniewski, kap. z Łucka; Jan Lippoman z p. kijowskiego; Paweł Piskariew z Charkowa.

Hotel Versaille: Pp. Czesław Grabowski, inż. techn., z Sum; Edward Michałowski z Kowla; Ludwik Erlich z Warszawy.

Hotel Rosya: P. J. Kożuchow ze Zwinog.

Hotel San Remo: Pp. T. Cerpe; Bronisław Prószyński, ob., z p. starokonst.; Mścisław Matwiejewski z Czernihowa; Józef Iwankiewicz z Moskwy.

Hotel Cané: Pp. Milewski z Taraszczy; Jakubowicz z Warszawy; Jewłanow z Czernihowa.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Willander do Moskwy; Morgunow; Judin; Seebald; Weinberg; Gładkow; Rohde do Petersburga; Waron; Mielikow; Fridrich; Fiske.

Grand-Hôtel: P. Sipajło do Pet.

Hotel Hładyniuka: Pp. Łasman do Połtawy; Gałkin do Carycyna; Smoleński, dyr. c. Ługowskiej; Łapo-Danilewski do g. połt.; Korobiejnik, dyr. c. Stepanowieckiej; Kudłaj, pułk., do Swiatoszyna; Mchitarjanc do Baku.

Hotel Ermitage: Pp. Kurdiumow do m. Wieńczyk; Levitoux, dyr. c. Bobrowickiej.

Hotel François: Pp. Woronina; Pokityło; Kossakowski; Frydman; Rogowski; Makarenko.

Hotel Francuski: Pp. Kostkiewicz; Niemitz, ob.; Kostecki do g. pod.; Romiszewski.

Hotel Cané: Pp. Kropiwnicki; Krzyżanowski; Niewiadomski.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs Tow. przyj. sztuk pięknych w Poznaniu.**

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu rozpisuje konkurs dla artystów polskich (zamieszkałych albo urodzonych w zaborze pruskim), na wykonanie projektu godła Towarzystwa. Warunki następujące:

Projekty należy wykonać rysunkiem piórkowym jednokolorowym w rozmiarach: wysokość 24 cm., szerokość 12 cm.

Godło ma być tak zaprojektowane, aby je można używać w zmniejszonym formacie, jako nagłówek na listy, koperty albo jako stempel.

Motyw rysunku dowolny, jednak charakter, o ile możności, swojski. W każdym razie godło musi nosić napis czytelny, choć możliwie dekoracyjny: „Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu".

Nagrody przeznaczono dwie: pierwsza 70 marek, druga 50 marek.

Nagrodzone projekty są własnością Towarzystwa, które tem samem ma prawo publikacyi.

Projekty winny być zapieczętowane, opatrzone znakiem autora — bez nazwiska i bez inicyałów — z dołączoną kopertą, nieprzejrzystą, zapieczętowaną, opatrzoną również znakiem autora, a zawierającą jego nazwisko i dokładny adres.

Termin złożenia prac miejscowych — d. 15-go marca r. b. n. st. do godz. 1-ej po poł. w kancelaryi adwokata przys. dr. Kolszewskiego przy ul. Wilhelmowskiej № 20 w Poznaniu. Termin dla prac zamiejscowych, nadsyłanych pod tymże adresem d. 20 marca r. b.

— **Związek artystów polskich**. W sali muzeum techniczno-przemysłowego odbyło się w niedzielę w Krakowie zgromadzenie artystów-malarzy i rzeźbiarzy, w sprawie utworzenia związku. Zagaił obrady p. Leon Kowalski; dalej p. Stroynowski złożył sprawozdanie z działalności komitetu przygotowawczego. Odczytano statut stowarzyszenia, któremu uchwalono nadać nazwę: „Powszechny związek artystów polskich". Wybrano wydział, komisyę kontrolującą i sąd polubowny. Prezesem honorowym wybrano Jacka Malczewskiego.

— **Polskie muzeum etnograficzne**. Pracą kilku osób, znanych z zapału, z jakim odnoszą się do ratowania naszych zabytków przeszłości, dokonano w Krakowie wielkiego dzieła; dano zawiązek polskiemu muzeum etnograficznemu, pierwszemu na ziemiach polskich.

Geneza muzeum etnograficznego sięga jeszcze 1905. Wówczas to podjął myśl jego założenia niestrudzony zbieracz zabytków, inspektor szkolny Seweryn Udziela. Początkowo muzeum etnograficzne miało być utworzone jako osobny dział muzeum narodowego. Początek zapowiadał się dobrze, jednak wnet brak miejsca w Sukiennicach udaremnił te usiłowania. P. Udziela gromadził skrzętnie zbiory muzealne i oprócz tych, które dawniej złożył w muzeum narodowem, zebrał znowu tyle, że wystarczyło na zawiązanie muzeum etnograficznego.

Nie było jednak gdzie tych zbiorów pomieścić. Wówczas powstała myśl założenia osobnego Towarzystwa muzeum etnograficznego w Krakowie. Myśl, którą usilnie poparli profesorowie uniwersytetu Julian Talko-Hryncewicz i Franciszek Bujak — przyjęła się, Towarzystwo zostało zawiązane i muzeum etnograficzne urządzone i otwarte. Prezesem obrano prof. J. Talko-Hryncewicza, wiceprezesem X. prof. d-ra Gabryla, skarbnikiem prof. dr. Fr. Bujaka, sekretarzem d-ra Kiernika, a kustoszem muzeum inspektora p. Udzielę — do wydziału weszli dalej dziekan prof. dr. Żórawski i prof. dr. Stanisław Estreicher.

— **Konkurs T. S. L. na pracę o Słowackim**. Na ogłoszony konkurs na popularną broszurę o życiu i twórczości J. Słowackiego wpłynęły ogółem cztery prace, opatrzone godłami 1) „Mewa", 2) „Polski lud, to ojciec twój", 3) „Ale na świecie niema bram, których pieśń skrzydłem nie wyważy" i 4) „Wy, coście mnie znali w podaniach, przekażcie, żem dla Ojczyzny sterał lata moje młode". Zarząd główny dla oceny tych prac wybrał sąd konkursowy, do którego weszli pp. prof. Jan Bystrzycki, Antoni Januszewski, prof. Ludwik Skoczylas, prof. Stanisław Srokowski i prof. dr. Stanisław Turowski. Sąd ten orzekł, że z prac powyższych ostatnia tylko zasługuje na wyróżnienie, ale nie na nagrodę. Opinię taką zatwierdził zarząd Tow. szkoły ludowej w Krakowie, wobec czego rękopisy mogą być zwrócone autorom po udowodnieniu własności.

— **Spis ludności w Zakopanem**. Przeprowadzony w Zakopanem spis ludności wykazał nadzwyczajny przyrost ludności, wynoszący w porównaniu z poprzednim spisem przeszło 40 proc., w r. 1900 bowiem liczyło Zakopane 5,600 mieszkańców, obecnie zaś liczy gmina 7,928 osób. Z tego przypada na miejscowość Zakopane 6,344 osoby, na Olczę 1,078, na Bystre 184, wreszcie na Kuźnice 322 osoby. Domów liczy Zakopane ogółem 1,347, z czego przypada na miejscowość Zakopane 986 domów, na Olczę 264, na Bystre 66, a na Kuźnice 37.

— **Powszechna wystawa hygieniczna w Krakowie**. Postanowieniem ogólnego Komitetu Zjazdów odbędzie się w Krakowie w dniach 17, 18 i 19 lipca 1911 roku XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. W połączeniu z tym zjazdem urządzona zostanie ośmiotygodniowa Powszechna wystawa hygieniczna, trwająca od 1 czerwca do 31 lipca. Celem wystawy jest przedstawienie ogółowi publiczności ruchu naukowego w piśmiennictwie przyrodniczem i lekarskiem, owoce badań umiejętnych, środki naukowe, jakimi się obecnie posługujemy, tudzież wszystko, co z gałęzią przemysłu i rękodzielnictwa, z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi pozostaje w związku—jakoteż postępy hygieny w najobszerniejszem zastosowaniu jej do życia codziennego. Wystawę tę cechować będzie zupełna odrębność od typu podobnych wystaw, gdyż dla poszczególnych przedmiotów wystawy budowane będą odrębne pawilony, które celowo przedstawiać będą pewien dział wystawy.

Prez. wystawy tworzą: radca dworu prof. J. Wicherkiewicz, d-r Edward Festenburg, prez. kraj. rady zdrowia i izby lekarsk. wschod. Galicyi, d-r St. Schoengut, prez. izby lekarsk. zach. Galicyi d-r L. Schneider, prez. Kraj. Związku lekarzy, radca kom. S. Horowitz, prez. izby handl. przem. we Lwowie, radca kom. M. Dattner, prez. izby handl. przem. w Krakowie. Dyrekt. techn. inż. K. Rolle. Kierownik wystawy d-r A. Zarewicz.

— **„Tygodnik Wileński"**. № 6 „Tygodnika Wileńskiego" obejmuje treść następującą: H-k „Szron", Zdzisław Kleszczyński „Śniegi" (sonety), J. Tarnawa-Czaplicka „Senne róże" (tryolet), G. „Wilno a sporty zimowe", Gner. „Zima w puszczy", St. Szadurska „Serce" (wiersz), „Pieśni białoruskie" (nuty), Behra „Wrażenia krakowskie", F. Gl. „Na fluktach karnawału", Wł. Studnicki „Polacy w Ameryce", M. Ż. „Budżet Wilna". W tekście mieści się 6 ilustracyi zimowych.

— **„Przegląd muzyczny"**. Treść № 4-go: „Program 7-go wielkiego abonamentowego koncertu symfonicznego", „Jacek Różycki nadworny kapelmistrz i kompozytor Jana III" przez d-ra Ad. Chybińskiego, „Mieczysław Karłowicz o Tatrach" przez Julię Dicksteinównę. „List do redakcyi", „Konkurs filharmonii warszawskiej", „Nowości wydawnicze", „Z muzyki we Lwowie", „Korespondencye", „Koncerty", „Kronika".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Represye.

Warszawa. — General-gubernator wydał postanowienie obowiązujące dla ośmiu powiatów gubernii lubelskiej, sześciu powiatów gubernii siedleckiej i pow. augustowskiego gubernii suwalskiej, zabraniające, pod groźbą 500 rb. grzywny lub 3 miesięcy więzienia, udzielania mieszkań dla gromadnego nauczania dzieci i dorosłych oraz współdziałania czemkolwiek zakazanemu nauczaniu w języku polskim.

Hojny zapis.

Warszawa.—Zmarła Anna Bohte wdowa po przemysłowcu. Zgodnie z brzmieniem testamentu zmarła ofiarowała 250 tysięcy rb. na kościoły, instytucye dobroczynne, stypendya i wpisy dla ubogiej młodzieży.

Powódź.

Częstochowa.—Warta wezbrała. Powódź wyrządziła znaczne szkody w ośmiu wsiach.

Sandomierz. — Z powodu zatoru czterowiorstowego na Wiśle — powódź. W dwóch folwarkach cały inwentarz zatonął. Ludność schroniła się na dachy. Ratunek utrudniony.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Podczas dalszych rozpraw w sprawie napadu akademików ruskich na uniwersytet lwowski składali zeznania oskarżeni Kolesniak, Kyrcziw, Lewicki, Michaliczko i Mociak.

Zeznania oskarżonych na sądzie nie są zgodne z zeznaniami złożonemi podczas śledztwa. Oskarżeni zaprzeczali, jakoby akademicy ruscy zawczasu przygotowali się do wiecu i awantur na uniwersytecie.

Zgon ministra.

Paryż.—Wczoraj po południu zmarł nagle minister wojny gen. Brun. Parlament na znak żałoby zawiesił posiedzenie.

Flota angielska a trójprzymierze.

Paryż.—„Matin" podaje wywiad z admirałami angielskimi Freemantle i Bridge o stanie floty angielskiej. Admirałowie wyrazili nadzieję, że flota angielska już w 1920 r. będzie mogła skutecznie stawić opór połączonym flotom państw należących do trójprzymierza.

Przesilenie gabinetowe.

Konstantynopol.—Przesilenie gabinetowe trwa w dalszym ciągu. Niebawem zamierza ustąpić minister spraw zagranicznych Rifaat-basza. Wywoła to zamieszanie w sferach politycznych.

Prezesem komitetu młodotureckiego został obrany Talaat-bej.

Telegram kondolencyjny.

Berlin.—Koło Polskie w sejmie pruskim wysłało do Petersburga na imię posła Świeżyńskiego telegram treści następującej: „Koło sejmowe przesyła wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu zasłużonego posła Montwiłła".

Podróż następcy tronu.

Berlin. —W drodze powrotnej ze Wschodu następca tronu niemieckiego wraz z żoną przybędzie w marcu do Egiptu, skąd wyjedzie na parę tygodni do Korfu. Stamtąd następca w kwietniu wyjedzie do Rzymu, gdzie weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych, przyczem złoży życzenia włoskiej parze królewskiej. Cesarz Wilhelm do Rzymu nie pojedzie.

Z komisyi finansowej.

Petersburg.—Na onegdajszem posiedzeniu finansowa komisya Dumy rozpatrywała sprawy cukrownicze. Postanowiono: powiększyć normę cukru niepodlegającego repartycyi z 80 tys. do 145 tys. pudów dla każdej cukrowni, normę zaś produkcyi do 280 tys. pudów; podczas dyskusyi nad formułą przejścia do porządku dziennego zaproponować Dumie, aby zasady normujące produkcyę cukru uznała za prawidłowe.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — W sferach rządowych panuje zdziwienie z powodu oświadczenia ministra oświaty Kasso, iż ustawa uniwersytecka jest zbyteczną; „sfery" są zdania wręcz przeciwnego.

„Riecz" o policyi kijowskiej.

Petersburg. — „Riecz" donosi, iż policya kijowska wysiedliła żydówkę, nazwiskiem Szapiro, odbierając jej dzieci, które następnie ochrzczono. Starania matki o zezwolenie dzieciom na powrót do judaizmu pozostawiono bez skutku, motywując odmowę ich małoletnością.

Dymisye profesorów.

Moskwa. — Profesor uniwersytetu Trubeckoj złożył podanie o dymisyę.

Moskwa. — Adwokaci z Tambowa i Niżnego-Nowogrodu wyrazili telegraficznie swe współczucie dymisyonowanym profesorom.

Przyjęcie interpelacyi.

Petersburg.—Komisya interpelacyjna Dumy Państwowej przyjęła interpelacyę, skierowaną do ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, a dotyczącą niezgodnego z prawem postępowania odeskich władz administracyjnych i władz uniwersytetu Noworosyjskiego podczas zajść na uniwersytecie w grudniu 1910 r.

Prasa o kwestyi żydowskiej.

Petersburg.—We wczorajszym numerze „Now. Wremia" w artykule redakcyjnym nazywa żydów pasożytami i dowodzi, że naród rosyjski nigdy nie da się popchnąć do tak zgubnego kroku, jakim byłoby nadanie równouprawnienia żydom.

Petersburg. — Rosławlew w „Russk. Wiedom." wypowiada się przeciwko gnębieniu żydów, którzy jego zdaniem przynoszą z sobą kulturę i dobrobyt. Judofobia służy sferom rządzącym dla wzmocnienia swego położenia. Granica osiadłości oddziela Rosyę postępową od reakcyjnej.

Petersburg. — „Riecz" pisze: „Moralne znaczenie głosowania jest wielkie. Duma tym razem uznała konieczność przejrzenia kwestyi żydowskiej, która ciężkiem brzemieniem leży na sumieniu rosyjskiem.

W wyższych uczelniach.

Petersburg. — We wszystkich wyższych zakładach naukowych stolicy położenie bez zmiany.

Rada profesorów politechniki na profesora ekonomii politycznej wybrała Manuiłowa.

Rewizya mostowa.

Petersburg. — Wykryto tu pewną umowę, która ostatecznie kompromituje syndykat budowy mostów.

Zjazd kuratorów.

Petersburg.—Wkrótce odbędzie się zjazd kuratorów wszystkich okręgów naukowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nota chińska.

Petersburg (Komunikat urzędowy).—Tekst noty głównozarządzającego waj-wu-bu księcia Cina, wręczonej ambasadorowi rosyjskiemu w Pekinie d. 7-go lutego 1911 roku:

„Miałem honor zaznajomić się z treścią komunikatu Waszej Ekscelencyi z d. 3-go lutego i uważam za swój obowiązek zakomunikować poniżej swe odpowiedzi na wszystkie przytoczone w nim punkty. Po pierwsze: w granicach pasu o szerokości 50 wiorst z tej i z drugiej strony granicy oba państwa wzajemnie zgodziły się na wolny od cła import wyrobów z całego terytoryum drugiego państwa zawierającego umowę. Postanowienie to, zgodnie z umową, wykonywane było w ciągu wielu lat. Co zaś dotyczy oświadczenia o ograniczeniu praw rządu rosyjskiego do samodzielnego wprowadzania ceł wzdłuż granicy chińskiej, z wyjątkiem pasu o szerokości 50 wiorst, to nie mogę zrozumieć, na co mianowicie oświadczenie powyższe wskazuje i pozwalam sobie mniemać, że chodzi w danym wypadku o komunikat powierzonego mi ministerstwa z d. 22-go grudnia 1909 roku, zapomocą którego ja, czyniąc zadość petycyom kupców chińskich, wszcząłem u rządu rosyjskiego starania, by on, biorąc pod uwagę interesy handlu, odroczył pobieranie ceł na znak przyjacielskich stosunków.

Rząd rosyjski uczynił zadość tym zabiegom, które nie powinny być błędnie tłómaczone jako ograniczenie praw. Po drugie: porządek rozpatrywania spraw mieszanych pomiędzy rosyjskimi a chińskimi poddanymi określony został przez art. 11 umowy z 1881 roku i stosowany był w ciągu wielu lat, przyczem powierzone mi ministerstwo nigdy przeciwko temu nie protestowało.

Po trzecie: zgodnie z art. 12-ym umowy, poddani rosyjscy posiadają czasowe prawo handlu, nie opłacając ceł tak we wszystkich miejscowościach Mongolii, jak i w Ili, Tartagataju, Kaszkarze, Urumci i wogóle w okręgach Chin, położonych po obu stronach łańcucha gór Tiań-Szań. Prawo to zostanie skasowane wówczas, gdy, wskutek rozwoju handlu, powstanie konieczność wprowadzenia taryf celnych; w tej sprawie oba rządy wejdą w porozumienie. Wyłuszczone jasno i niedwuznacznie postanowienie umowy, dotyczące posiadanego przez poddanych rosyjskich prawa importu i eksportu we wszystkich wymienionych punktach, były zawsze pilnie przez Chiny przestrzegane.

Po czwarte: art. 10 umowy przewiduje założenie konsulatów rosyjskich w Kobdo, Kami i Guczenie w zależności od rozwoju handlu i po uzyskaniu zgody rządu chińskiego.

Uważnie badając obecne warunki w tych punktach, niewątpliwie dochodzi się do wniosku, że handel w nich znacznie się rozwinął. Rząd chiński chętnie wyraża swą zgodę na założenie w tych punktach konsulatów rosyjskich, pod warunkiem jednakże wykonania uchwał zawartych w art. 12, a dotyczących rozwoju handlu, mianowicie wprowadzenia taryfy celnej.

Po piąte: zgodnie z art. 11-ym umowy z r. 1881, która powinna być przestrzegana podczas pertraktacyi władz chińskich z konsulatami rosyjskimi, osoby urzędowe obu państw zaprzyjaźnionych powinny zachowywać się względem siebie zupełnie poprawnie.

Wobec wyrażonego życzenia uznania konsulów rosyjskich w drodze urzędowej, nie upatruję żadnych ku temu przeszkód, by, na podstawie istniejących obecnie zasad ogólnych, wspólnie opracować zakres wzajemnych z nimi stosunków. Wspólne rozpatrywanie przez władze rosyjskie i chińskie spraw sądowych powinno się odbywać całkowicie na podstawie orzeczeń art. 11 umowy z r. 1881. Władzom miejscowym ponownie dane zostaną wskazówki, dotyczące konieczności zwracania szczególniejszej uwagi na ten punkt.

Po szóste rząd rosyjski posiada prawo w stosunku do tych punktów, gdzie już istnieją konsulaty, jakoteż Kałganu postępować zgodnie z treścią art. 13-go umowy.

Rząd chiński nigdy nie protestował przeciwko przywilejom, nadanym Rosyi przez postanowienia umowy, a zawartym w powyżej przytoczonych sześciu punktach. We wszystkich tych wypadkach, kiedy miejscowe władze chińskie nie mogły dojść do porozumienia z przedstawicielami Rosyi, powierzone mi ministerstwo zawsze nakazywało, by postępowano sprawiedliwie i nigdy nie pozwalało sobie lekceważąco traktować zawarte w umowie postanowienia.

Jeżeli zaś, wskutek otrzymywania od agentów miejscowych sprzecznych doniesień, miały niekiedy miejsce wzajemne nieporozumienia, to tego rodzaju wypadki zdarzają się w stosunkach międzynarodowych nieraz i nie mogą być rozpatrywane „jako komentowanie niezgodne z duchem umowy“. Tego rodzaju kwestye mogą być załatwione w drodze polubownej. Dla mnie są zupełnie niezrozumiałe twierdzenia, jakoby rząd chiński nie życzył sobie podtrzymywać z Rosyą dobrych opartych na umowach stosunków sąsiedzkich. Oświadczenie zaś, że Rosya pozostawia sobie prawo wyboru wszelkich możliwych środków, najzupełniej nie odpowiada ideałowi stosunków przyjaznych pomiędzy obu państwami i dla mnie jest nader przykre, że rząd rosyjski zupełnie nieoczekiwanie wyrobił sobie taki pogląd. Podając wszystko wyżej przytoczone do wiadomości Waszej Ekscelencyi, uważam za swój obowiązek usilnie prosić o zapewnienie rządu rosyjskiego, że rząd chiński nieustannie stał na straży zawartych w umowie postanowień i z całą gotowością zgadza się na załatwienie wszystkich spraw zgodnie z traktatem i w duchu pojednawczym, ażeby zabezpieczyć wspólne interesy i utrzymać oddawna istniejące przyjazne stosunki pomiędzy obu państwami.

Petersburg.—Władze pozwoliły na zwołanie w Kijowie d. 14-go kwietnia zjazdu felczerów-weterynarzy, który naradzać się będzie w sprawie zwołania 1-go wszechrosyjskiego zjazdu felczerów-weterynarzy.

Petersburg.—Skonfiskowano № 109 pisma „Groza“ i № 33 „Gazety dla wszystkich“. Redaktorów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ekaterynosław.—Rada profesorów szkoły górniczej postanowiła nie czynić żadnych ulg studentom i zaprzestać wydawania im subsydyów. Wykłady nie odbywają się.

Odesa.—Na uniwersytecie aresztowano 8 studentów obstrukcyonistów. Na wyższych kursach żeńskich wykłady odbywają się przy nader małej frekwencyi słuchaczek. Aresztowano 8 słuchaczek za niestosowanie się do rozporządzeń policyi.

Moskwa. — W drukarni „Russkij Trud“ skonfiskowano złożoną już odezwę soc.-rewolucyonistów. Właściciela i zarządzającego drukarnią aresztowano, drukarnię zaś zamknięto.

Moskwa. — W nocy wynikł pożar w domu, zajmowanym przez robotników z fabryki Rallego. 25 mieszkańców płonącego domu, wyskoczywszy przez okno, doznało obrażeń ciała. W zgliszczach znaleziono 5 zwęglonych zwłok, w tej liczbie 2 dziecięcych.

Groznyj. — W czasie napadu na kopalnię „Mac-Horwey“ wypadkowo uratował się subjekt. Zrabowano 1,000 rb. O napad podejrzewani są dwaj robotnicy.

Smoleńsk. — Na przedmieściu zatrzymano uzbrojoną bandę złoczyńców, która grabiła cerkwie i majątki obywatelskie.

Petersburg. — Komisya budżetowa Dumy Państwowej określiła dochody państwa w roku 1911 w sumie 2,712,108,827 rubli. Największe powiększenie dochodu spodziewane jest z monopolu, mianowicie 8 i pół mil. rubli oraz z rządowych kolei żelaznych—5 mil. rubli.

Ryga.—Na dystansie Kurtenhof-Ikskul kolei rysko-orłowskiej nastąpiło zderzenie się pociągów towarowych. Uszkodzonych zostało 15 wagonów. Odnieśli rany konduktor i palacz. Komunikacya odbywa się po linii ryskiej.

Petersburg. — W uniwersytecie wewnętrzne ubikacye są strzeżone przez policyę. Wielu profesorów z powodu choroby przerwało wykłady. Odbyło się kilka wykładów na wydziałach prawnym i języków wschodnich. Niektóre audytorya były zamknięte dla braku słuchaczów i lektorów. W kurytarzu aresztowano studenta, podejrzewanego o chęć dokonania obstrukcyi chemicznej. Na kursach Bestużewskich a również w instytutach żeńskim i górniczym wykłady się nie odbywały.

Astrachań. — W uroczysku Dżałtyr skonstatowano trzy wypadki zasłabnięcia na dżumę.

Moskwa. — W sądzie wojennym rozpoczęto rozpatrywanie sprawy b. sekretarza moskiewskiej rady wojenn-okręgowej, dymisyonow. pułkownika Polakowa, oskarżonego o wykroczenie służbowe. Wezwano 30 świadków.

Warszawa. — Znaleziono w pobliżu miasta głowę niewiadomej kobiety. Policyę zawiadomiono telegraficznie z Omska o nadesłaniu z Warszawy kosza z trupem kobiety bez głowy.

Groznyj.—W kopalniach nafty „Mac-Harwey“ zabito anglików Mac Harwey'a, zarządzającego i inżyniera Berhard'a, oraz telefonistę rosyanina. Raniono: żonę Mac Harwey'a, stróża i stróżkę. Napad został prawdopodobnie dokonany przez tuziemców.

Kazan.—Rada wyższych żeńskich kursów zwróciła się do kursistek z wezwaniem, nawołującem do rozpoczęcia zajęć, uprzedzając, że kursy mogą zostać na czas dłuższy zamknięte. Rada przypomina o moralnej odpowiedzialności słuchaczek przed przyszłemi pokoleniami.

Sofia.—Po przemówieniu ministra Lapczewa izba jednogłośnie przyjęła nowy traktat handlowy turecko-bułgarski. Przyjęto również bułgarsko-włoską konwencyę konsularną.

Tabrys. — Konsul turecki w Choi Asad-Ułła-bej i komisarz pograniczny Refik-bej, przejeżdżając koleją tabryską z 24 kawalerzystami i 12 kozakami perskimi, aresztowali na stacyi „Sofian“ urzędnika kolejowego, poddanego tureckiego, Chadżijewa. Aresztowanie nastąpiło wskutek odmowy Chadżijewa dostarczenia im napojów wyskokowych z herbaciarni, przez niego utrzymywanej. Okazało się zresztą, że nie posiadał takowych. Dzięki energicznej interwencyi rosyjskiego konsula generalnego w Tabrysie, aresztowany bezprawnie Chadżijew został uwolniony na drugi dzień.

Konstantynopol.—Zmarł nagle pułkownik Szczerbo, przydzielony do posła rosyjskiego w Konstantynopolu.

Sofia.—Byli ministrowie Petrow i Gudew w wyjaśnieniach, dawanych na zebraniu, twierdzą, iż są niewinni i wskazują na to, iż niektóre inkriminowane im czynności były sankcyonowane przez sobranie.

Kopenhaga.—Z inicyatywy stowarzyszenia gimnastycznego zostanie zwołany w lipcu w Odensö na wyspie Fünenie kongres międzynarodowy w sprawie wychowania fizycznego pod honorowem przewodnictwem ministra prezydenta wyznań i spraw wewnętrznych.

Christiania.—Z powodu wywiadu „Berliner Tageblatt'u“ ogłoszonego d. 7 lutego, minister prezydent dodaje, iż w rozmowie trwającej 10 min. oświadczył on, że stosunki pomiędzy Norwegią a Rosyą były zawsze przyjazne. Jeżeli obecnie Norwegia ma zamiar posłać na północ znaczniejsze siły wojenne, chociaż również bardzo skromne, czyni to zgodnie z nową organizacyą wojenną i jedynie w celu obrony neutralności Norwegii.

Londyn. — Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bill parlamentarny wobec urzędowej aprobaty partyi rządowej.

Budapeszt.—Delegacya austryacka. Chiari w imieniu większości wypowiada się przeciwko wyznaczeniu komisyi śledczej w sprawie sfałszowania dokumentów. Delegaci-słowianie wypowiedzą się na rzecz wniosku Masaryka.

Waszyngton.—Izba przyjęła projekt prawa o wyasygnowaniu 5,300,000 dolarów na obronę wybrzeży i wysp.

Londyn. — Odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi nastąpi d. 3-go maja.

Ateny.— D. 8 lutego dwaj strzelcy greccy wpadli w pobliżu stacyi „Libarya“ w zasadzkę, urządzoną przez żołnierzy tureckich. Jeden ze strzelców został zabity na terytoryum tureckiem. Stosownie do umowy między oficerami greckimi i tureckimi, żołnierze greccy mieli prawo w tym punkcie przechodzić przez granicę dla zakupu prowizyi. Turcy zwabili do zasadzki jeszcze 4 żołnierzy, których uprowadzili w głąb kraju.

Konstantynopol. — Izba deputowanych.—Minister finansów skonstatował stały przyrost dochodów i wyraził nadzieję, iż w przeciągu dwóch lat budżet Turcyi dojdzie do równowagi, kredyt się polepszy i nowe pożyczki zostaną zawarte bez specyalnych gwarancyi. Minister oświadczył o zaszłem finansowem zbliżeniu z Francyą, dzięki czemu giełda paryska stoi otworem dla walorów tureckich.

Berlin. — Według spisu z d. 1 grudnia 1910 r. ludność Niemiec równa się 64,896,881. Przyrost ludności wynosi—7,02%, w przeszłym zaś pięcioleciu wynosił—7,58%.

Berlin.—Ogłoszono rozporządzenie, zabraniające importu i przewożenia z Chin bielizny, używanego ubrania i pościeli.

Waszyngton. — Taft wniósł do senatu projekt traktatu z Japonią, znoszący ograniczenia immigracyi japońskiej w Stanach Zjednoczonych.

Kalkuta.—W nocy na ulicy anarchiści bengalscy zabili oficera bengalskiego oddziału policyi.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt.—Masaryk oświadcza, że Aehrenthal wiedział, iż dokument, który jak Spojłajkowicz wykazał jest sfałszowany, istnieje jedynie w oryginale niemieckim. Achrenthal wiedział, że Forgach dostarczał mu świadomie fałszywych dokumentów ułożone w języku niemieckim. Masaryk oświadcza, że dowiedzie tego, jeśli Achrenthal ośmieli mu się przeczyć.

Achrenthal obala znowu fantastyczne oskarżenia Masaryka i wskazuje, że śledztwo wykazało brak jakichkolwiek danych do oskarżenia misyi austro-węgierskiej o nieprawne postępowanie. Minister wyraża zdziwienie, że Masaryk szuka podżegania i fałszerstwa w dyplomacyi austryackiej, zamiast tego by szukać ich w sferach, dla których przywrócenie przyjaznych stosunków z Serbią, o co minister usilnie się troszczy, jest solą w oku.

Z sejmu krajowego.

Berlin.—Podczas debatów nad budżetem kolejowym Korfanty zwrócił uwagę, że zarząd kolejowy stara się wszelkimi sposobami wykorzenić język polski. Robotnikom kolejowym i urzędnikom za pomocą różnych rozporządzeń zabronione zostało używanie języka polskiego nawet w kółku rodzinnem. Robotnik kolejowy, który zawinął sobie śniadanie w gazetę polską, skazany został na 15 marek. W Warszawie i Krakowie z ludnością polską obchodzą się liberalniej. Pruski zarząd kolejowy jest równie wrogo usposobiony i dla religii katolickiej.

Minister komunikacyi w odpowiedzi twierdzi, że używanie języka polskiego w rodzinie nie jest wzbronione, żąda jednak od urzędników, by w stosunkach z publicznością używali języka niemieckiego.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 lutego 1911

4% Renta Państwowa	94[1]/₄
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	473
5% „ „ 1866 r.	386
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	338
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	531
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	531
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	430½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	142
„ Brańsk. Fab. Szyn	149
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	246¾
„ Putiłowsk.	143½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	270
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	752
„ Ros. Tow. kopalni złota	117
„ Koł. fabr. maszyn	238
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	277
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	104½—105
5% „ 1906 r.	103¾
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z papierami dywidendowymi stałe; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.45— kup	216.40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.55
Dyskonto prywatne	3%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.80
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	95.25
4½% pożyczka 1909 r.	101.30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.60
Dyskonto prywatne	2[illegible]%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105[illegible]
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	[illegible]
Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95[illegible]

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie z żytem i mąką słabnie, z owsem stałe, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto suche w naturze 56—57 kop., owies suchy 46—47 kop., mąka żytnia 5 rb. 95 kop., hreczka 56—58 kop., groch 58—63 kop., 56—63 kop.

Samara.— Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 75—85 kop., żyto 54—58 kop.

Czelabińsk.—Usposobienie spokojne. Pszenica w naturze 74—76 kop., żyto 57—59 kop., owies 54—55 kop.

Petersburg.—Giełda holenderska. Usposobienie z żytem spokojne, z owsem stałe, z siemieniem lnianem mocne; z pozostałem zbożem słabe. Pszenica samarka 95 kop., żyto 65½ kop., owies nadwołżański 60—61 kop., wiacki 58 kop., zamoskiewski 68—69 kop., groch pastewny 74—77 kop., kasza hreczana 1 rb. 11 k., siemię lniane 2 rb. 50 k.

ZE SPORTU.

Międzynarodowe zawody atletyczne.

Towarzystwo sportowe urzędników pocztowych i telegraficznych wraz z budapeszteńskim klubem atletycznym urządza pod egidą „Węgierskiego związku atletycznego“ międzynarodowy amatorski konkurs atletyczny, który się odbędzie dn. 24, 25 i 26 marca r. b. n. st. w Budapeszcie. Zawody będą się odbywać o tytuł championa europejskiego. Atleci z zagranicy, którzy zechcą brać udział w tych zawodach, korzystać będą z mieszkań bezpłatnych i oprócz tego będą mieć 80% ustępstwa na utrzymanie.

Zgłaszać się należy do 1-go marca 1911 r. pod adresem Hollosy Istvan, nadoficyał pocztowy, główna poczta w Budapeszcie. W zgłoszeniu powinny być wymienione: waga uczestnika, jego stanowisko społeczne, wiek, legitymacya związku, do którego należy. Zgłoszenia, nie odpowiadające tym warunkom, nie będą uwzględniane.

Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza Europy na rok 1911, wielki medal złoty i odznaczenie honorowe; drugą nagrodę stanowić będzie pozłacany medal srebrny z odznaczeniem honorowem, trzecią nagrodę ozdobny medal srebrny. Oprócz tego każdy uczestnik otrzyma medal pamiątkowy.

ROZMAITOŚCI.

Maszyna do usuwania śniegu. Zaspy śnieżne, dochodzące nieraz do kilku metrów wysokości, dają się ogromnie uczuwać osobliwie na kolejach lokalnych, przebiegających w poprzek Stanów Zjednoczonych od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. Ponieważ używane dotychczas, powszechnie znane pługi, popychane przez lokomotywę, nie wystarczają, jeżeli warstwa śniegu na torze kolei żelaznej dochodzi tylko do dwu metrów, bo wtedy albo śnieg tak się zbija pod ciśnieniem pługa, iż go żadną siłą usunąć nie można, albo pług się wykoleja, przeto obmyślono w Stanach Zjednoczonych osobną maszynę do usuwania śniegu z torów kolei żelaznych. Maszyna do tego celu służąca, jestto maszyna parowa z własnym kotłem, ustawiona na platformie osobnego wagonu krytego i poruszająca walec poziomy, na którym osadzonych jest promienisto 10 łopat lejkowatych, na zewnątrz otwartych i zaopatrzonych w noże. Pod obrotem walca noże krają śnieg, a łopaty chwytają go i odśrodkowo wyrzucają poza tor. Dzieje się to bardzo szybko, a śnieg, w kawałkach nieraz zlodowaciałych, wylatuje na wysokość 18 metrów i pada na odległość, dochodzącą do 90 metrów poza tor. Ze śniegu, leżącego na 2 metry na torze, można w godzinę oczyścić 13 kilometrów kolei żelaznej; jakiej zaś siły potrzeba do takiej pracy, wystarczy przytoczyć, że na szwajcarskiej kolei św. Gotarda, na której zaprowadzono usuwanie śniegu nowym sposobem amerykańskim, trzeba maszynę do usuwania śniegu pchać naprzód nieraz aż trzema lokomotywami.

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem.

II.

Jesteśmy na pełnem morzu. Baedecker opisuje, co powinniśmy widzieć wypływając z Tryestu. Na prawo „cudowne“ Miramare. Dalej przeczuwa dusza Lido i jakby słyszy plusk gondoli. Na lewo w głębi zatoki Kwarnero — Abbacya, raj wiedeńskich żydów i galicyjskich panów.

Dalej wyspa Lissa, gdzie w 1866 austryacy zgnębili marynarzy włoskich na kwaśne jabłko—słabi, jeszcze słabszych.

Jeszcze dalej, już nazajutrz, wczesnym rankiem, gdy kogut *Chanteclaire'a* „hymn do słońca“ wyśpiewuje *czut świt*—defiluje nasz okręt przed Czarnogórzem. Leży w mgle, ale pachnie zdaleka aktualnością, królewskością — od przedwczoraj.

Czarnogórze—to górski cud, a polityczny fenomen. Przed pięćdziesięciu laty było to orle gniazdo wojewody, który komenderował 50,000 góralami, zbójami „*Karmelukami*“. Dziś siedzi tam teść i szwagier królów, rozmaitych książąt—kuzyn i brat, największego imperatora — „jedyny przyjaciel i sprzymierzeniec“, sam — król.

Daj mu Boże zdrowie, jeżeli porządny człowiek, a my jedziemy dalej. Którędy? Popatrzcie na mapie.

Nasza marszruta, jakby człowieka, który się nie śpieszy a z okładem dalszą, najdalszą drogą płynie z wodą — nie aby prędzej dojechać, ale jaknajdłużej jechać.

A więc nie wprost do Port-Said, a na lewo—najprzód po pod wyspą Korfu, sławną pałacem króla pruskiego —*Achilejon*. Dziś podług niemców i ich Baedeckerów, co niemieckie—to sławne. Sławne, czy nie sławne, ale Korfu—wygodna stacya węglowa dla niemieckiej floty. I nie ruszy już stamtąd ani niemca, ani jego węgla — nikt, bo jak kiedyś powiedział cesarz Wilhelm: „gdzie raz stanie niemiecka stopa niemieckim ten kraj staje się, zostanie i będzie na zawsze“.

Przypomina mi to z przeszłego roku niemca w Aleksandryi, w piwiarni, gdzie połowa gości, kelnerzy i piwo—wszystko niemieckie. Przyszedł późno. Brakło krzeseł. Jedno tylko było wolne, bo na chwilę ktoś — jak się pokazało, anglik—odszedł od zaczętego kufla. Niemczura krzesło bierze, siada i siedzi. Wraca anglik, upomina się—bez skutku. Gospodarz interweniuje po niemiecku, prosi, bardzo prosi—bo anglik bardzo nastaje. Niemczysko siedzi i zawzięcie nie odpowiada, milczy.

Wszyscy na niego patrzą. Przybliżają się Niemcy, aby udobruchać landsmana—przybliżają anglicy, by podtrzymać swego. Prusaczysko wlepił ślepie w anglika tak wyzywająco, jakby już było po jakimś angielskim Sedanie — ale milczy.

Już chcą odstąpić gapie, bo nie będzie skandaliku, gdy wtem prusak wstał, wyprężył łydki w tył i piersi naprzód, jakby był w szeregu ale kolanem jednem oparł się na siedzeniu krzesła, aby nie stracić „stanu posiadania“ i uroczyście rzekł, mierząc anglika oczami, jakby gałkami: „Mój cesarz już powiedział dnia.... roku..., że gdzie raz niemiec stanie, lub co weźmie, to niemieckiem się zostanie i będzie na zawsze“.

Rzekł, siadł i piwem popił.

Czy awantura skończyła się w konsulacie, czy za miastem szpicrutą po miękkiej części niemieckiej—nie wiadomo.

Jedziemy dalej między stałym lądem greckim, a setnemi wysepkami Jońskiemi. Nasz kapitan woli widocznie „objazdki“ i manowce. Zgoda. Mniejsza o szlak morski, byle dobrze się skończyło bez raf, awaryi i bez „panny“, jak mówią automobiliści.

Płyniemy ponad Itaką, ojczyzną Odyseusza awanturniczego i Penelopy „zawsze wiernej.“ Na okręcie muszą być same Penelopy: prawie wszystkie pasażerki są żonami niemieckiemi, a więc brzydkiemi, a więc pewno wiernemi —bez zasługi.

Dziś morze bałwani się na dobre, choć kapitan, załoga i służba wyuczona, żeby nie przestraszać do reszty już od dawna wystraszonych kobiet i paniczyków, chorujących jeszcze bardziej, niż „puchy marne“—mówią pół po włosku, pół po francusku, że „*non e cativo il maremais la mer montonne*“, morze tylko „barankuje“. Ale pod kim, ongi, koń wyrabiał tak samo zwane „*sauts de monton*“, ten, pamięta, że te baranie bryki, czy „szczupaki“ — to nie byle jakie brykanie. Dawniej, póki kolana i łydki były dwudziestoletnie, to „szczupaki“ końskie nie wysadzały z siodła. Dziś, gdy człowiek ma kolana tylko od artretyzmu a łydki od kurczów to ledwo można na pokładzie utrzymać się do pionu.

Barankujące morze wali z nóg, jak bałwana z kłaków.

Dobrze choć, że można powiedzieć z Szekspirowska „*i am a good sailor*“ co znaczy, że mogę pływać po morzu—na sucho. Nie znam morskiej choroby i wszystkiego co jest jej.

Za to ¾ biednych moich kompanów wyekspensowało się już dziś tak, że nie stać, ich nawet na admiracyę najprzepyszniejszej panoramy. Pomyślcie sobie; Greckie niebo — urwiska, skały, szczyty sterczące jak prawdziwe nieboskroby wspaniałe, dzikie. A dołem uśmiechnięta leży, wiecznie młoda Arkadya — kraj sielanki, pasterek, a więc i pastuszków.

Jako przygrywka grają jeszcze w powietrzu flety Filonów, albo kto woli surmy z pod Salaminy i Maratonu. Opłynęliśmy właśnie groźny Matapan, który ma 4,000 metrów wody pod sobą, a drugie 4,000 metrów góry na sobie i wpływamy do zatoki Maratońskiej, gdy zabębnił chiński Tam-Tam na angielskiego five oclock'a.

I przylazło do sali z pół tuzina morsko rozchorowanych wymoczków i drugie tyle „blednic“. Co za kompania i co za muzyka na spotkanie cieniów Milcjadesa i jego greckich zuchów z pod Maratonu. Wymoczki bywają, nie tylko nad Wisłą. Rozkapryszeni więcej, niż wszystkie histeryczki razem—lichy to zarybek na przyszłe pokolenia. Czyżby doprawdy ojcowie dziś już nie mogli, a lekarze nie umieli wyhodować coś lepszego. Cierpka to ironia patrzeć na niedołudków, gdy tyle mówi się o nadludziach.

Niezadługo będzie trzeba szukać chłopca, młodzieńca, mężczyzny, prawdziwie męskiego, aż chyba w Anglii lub... na Ukrainie *Ex Ucraina salus!*

Tam żył kiedyś Kotlarewskiego bohater *parubok motorny i chłopeć chot' kudy kozak*. Tam Pol śpiewał, że „mołojec—każdy wojec“. Tam i dziś od chaty, do dumnie sterczących pałaców—szlag ludzi jest zdrów, dorodny, tęgi.

Pamiętam przed laty spotkałem w podróży takiego nieodrodnego ukraińca, aż miło. Ale był mankament. Ów młodzieniec z pod Kijowa (nazwisko pamiętam, ale nie powiem) „nie nawykł w księgach głowy łamać“ i choć mu „orało sto pługów na zagonie, gdy pan kazał“—uczył się tak bardzo—nic, że, gdym poznał w pociągu owego 17-letniego kawalera, wiózł go guwerner w świat, na wojaż, aby się choć czegoś w drodze, drogą, po drodze nauczył.

Ze szkoły zawsze uciekał, a z wagonu nie mógł, więc musiał słuchać pouczających pogawędek uczonego, a nienudnego mentora. Wyjeżdżali właśnie już na trzecią z rzędu doroczną podróż, specyalnie na kurs geografii.

Nie był to typ, bo takiego drugiego pewno nie znajdzie nawet na bujnym stepie, gdzie chwasty już wyorano. Był to sobie jedynak, unikat. ale żył i był. i pewno do dzisiejszego dnia „prosto orze, a krzywo pisze“. Widziałem go na własne oczy i zaznałem między Koziatynem a Wołoczyskami w 1888 roku. Takich dat nie zapomina się. Była to sobie *kotiuha zdorowa*, jak się tylko na Ukrainie lub Podolu spotyka — łagodne, dobrego serca i nie bez wstydu, że tak nic nie umie.

Zbił nas z drogi ów ciekawy ukrainiec *chot' kudy kozak*—byle nie do książki.

Ale okręt płynął dalej, aż na prawo pokazał się najprzód jakby duży kamień na morzu leżący. Im bliżej, tem bardziej kamień rósł i zamieniał się w górę ogromną, ale jakby jedną. Rozłupała się potem nam w oczach ta góra i wschodzące słońce padło na całą familię gór, ogromnych i jeszcze ogromniejszych, które się piętrzyły jedna na drugą. Dopływamy. Na szczytach i w szczelinach—śnieg. Dołem kwitnące migdały, rododendrony, laury.

Jak się ta wyspa nazywa?

„*Karpatos*“—odpowiada marynarz. Wierzyć nie chciałem, aż kapitan powtórzył—*Kar-pa-tos*.

A więc nasze Karpaty pochodzą z greckiego? Jakie szczęście, że „motorny“ ukrainiec tędy nie przejeżdżał. Byłaby mu się geografia do reszty w głowie pobałamuciła.

Noc. Zdaleka widać światła Krety. Pewno jakiś szef sztabu międzynarodowej żandarmeryi rozmyśla, przy ogarku obozowym, jak pogodzić wielkogreckie aspiracye z mandatem europejskiego policyanta.

Teraz Cytera „wyspa rozkoszy“. Wenera wyszedłszy z piany morskiej zrobiła tu sobie przybytek, i celebrowała—jak to ona umie. Nawet za mitologicznych czasów podobno porządni ludzie nie przyznawali się, że tam jeździli.

Nazajutrz słońce wschodziło nad wyspą Rhodos. Przed 25-ciu wiekami byłoby świeciło kolosowi Rhodyjskiemu, siódmemu cudowi świata. Jeszcze dawniej, budziłoby Homera w kołysce. Tu się Homer jakoby urodził—jeżeli nie w sześciu innych miastach, które kłóciły się o zaszczyt, w czyich wodach płukano jego pieluszki.

Jesteśmy w drodze od pięciu dni. Za 24 godziny będziemy pić—komu pić wolno —wino cypryjskie i nabierzemy angielskiego węgla, bo wyspa Cypr to znowuż stacya dla angielskiej floty.

Jak tu pięknie, ciepło, spokojnie, a *oni*—anglicy czy niemcy — myślą tylko o tem, kto kogo zatopi, kto więcej drugiemu ludzi zabije, kto czyje okręty spali. A na to potrzebują, nie tylko 3 razy pieniędzy, jak mawiał stary Pitt, ale i węgli, i znowu węgli, i jeszcze węgli.

Poza Cyprem płyniemy w głąb zatoki, aż pod samą Azyę do portu Alexandrette. Gdzieś tam zaczynać się będzie kolej, którą Niemcy budują do Bagdadu i do Persyi i t. d.

Następnego dnia Bajrut, u stóp Libanu. Potem Jaffa — port do Jerozolimy, i całe wybrzeże Palestyny, Judei. Nareszcie 9-go dnia—Port Said.

Ksawery Krasicki.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38.
TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE
TYLKO ZARZĄD DRUKARNI
BEZ POŚREDNIKOW
Ceny umiarkowane. 385

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.
Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop, 387

Dobre ziarno - bogaty plon!

Bracia CHOMICZ WARSZAWA, ulica Złota Nr. 2.



Skład nasion nowootworzony
NASIONA
Polecają tylko wyborowe warzywne, kwiatowe, pastewne, ostatniego zbioru w odmianach najlepszych. Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Kierownicy firmy: **Jan Chomicz** agronom., **Józef Chomicz** kandydat nauk przyrodniczych. 70

Hacele do podków



oryginalne L Co. A 1075 powszechnie uznane jako najpraktyczniejsze i najlepsze, poleca 20361

Dom Handlowo-Przemysłowy

Michał Bukowiński w Kijowie,

Kreszczatyk № 5, telef. 927. Adres telegr. „EMBU".

Pył jest źródłem większości naszych chorób!

powiada profesor Miecznikow.



Zwracamy uwagę matek i gospodyń, że zdrowie wasze i waszych dzieci zależne jest od czystości powietrza, którem cały dzień oddychacie, a więc nie używajcie niehygienicznych szczotek, lecz oczyszczajcie mieszkania i meble racyonalnie za pomocą **aparatu ssącego** przy używaniu którego niepotrzeba przesuwać mebli ani przedmiotów.
Odpylania dokonywa specyalne biuro
„Puritas" w Kijowie, Timofiejowska № 4, Telefon 16-36
Cena: od 1 rb. 50 k. do 10 rb. od mieszkania.

MASŁO własnych majątków
T-wa MOHYLOWSKICH wiejskich gospodarzy
1) PROREZNA № 16
2) **Padół,** Aleksandr. plac, w pawilonie naprzeciwko ul. Aleksandr.
3) **Peczersk,** Moskiewska № 17. 377

T-wo A. J. ABRYKOSOWA SYNÓW w MOSKWIE
FILJA w KIJOWIE, KRESZCZATYK № 27 TELEFON № 1611

Konfitury i syrop 831
najrozmaitszych jagód i owoców
Pp. zamiejsc. wysył. za zalicz. poczt. Opakow. i cen. gratis.

Zawiadamiam Szanowną Klijentelę
Z powodu pożaru dn. 8 stycznia 1911 r. na Besarabce Nr 5
WARSZAWSKI SKŁAD APTECZNY
W. LENERA
został przeniesiony
do nowego, odrestaurowanego, obszernego lokalu przy ul. FUNDUKLEJOWSKIEJ Nr 24, obok hotelu „Ermitage".
Otrzymano masę **nowości** aptekarskich perfumeryjnych i kosmetycznych towarów.
Ceny nader dostępne. 923
FUNDUKLEJOWSKA № 24, obok hotelu „Ermitage".

Krawiec **A. Sernec** **Kreszczatyk Nr. 29 m. 7 w podwórzu,** przyjmuje obstalunki z własnych angielskich i rosyjskich materyałów, a także z materyałów pp. klientów. 033

Nie chodźcie 813
na Wasylkowską!
Magazyn ubrań dziecięcych
„SŁAWA"
mieści się obecnie na **Kreszczatyku № 58**
naprzeciw Besarabki
Wielki wybór **dziecięcych** kurtek, palt, saków, peleryn, kostyumów i kapeluszy. **Sprzedaż na raty.** Przyjmują się obstalunki na ubranka z własnych i powierzonych materyałów. Proszę zapamiętać adres!
Kreszczatyk 58. Magazyn „Sława".

E. Herse
4 Prorezna 4.
Kapelusze
Pióra
Szarfy Liońskie
Ostatnie Nowości
Nizkie Ceny. 903

Rządca-rolnik,
znający buchalteryę, z długoletnią praktyką i poważnemi referencyami piśmiennemi i osobistemi poleceniami. Ostatnia posada—zarząd majątkiem Raszków - pod. gub. obszaru ... morgów ziemi obfitej w winnice, lasy, młyny etc., wobec sprzedaży innych majątków a Raszkowa wydzierżawienia, po czteroletnim zarządzie wybyłem z majątku i dziś proszę uprzejmie o zaofiarowanie odpowiedniej pracy. Znanym mi jest wydział handlowy. W braku posady odpowiedniej przyjąłbym miejsce kasyera w poważnym majątku, z utrzymaniem familijnem. Na wezwanie przyjadę. Adres: Winnica gub. pod. ul. Wielka-Sadowa, dom własny. **Stanisław Zieliński.** 926

Rolnik
kawaler, z wieloletnią praktyką, świadectwa poważne, z pierwszorzędnych gospodarstw, poszukuje zaraz posady rządcy do jednego folwarku przy większym majątku. Adres: Handel A. Jabłońskiego w Kielcach „dla Rolnika". 925

24 krowy
bardzo mleczne, młod. rasowe
holenderki
do sprzedania **w Siennicy Różanej.** Poczta Krasnystaw, st. kol. Rejowiec gub. lubelska. 711

Stefan Tchorzewski i S-ka
w Mohylowie-Podolskim
Kijowska ulica, lokal b. Syndykatu Rolniczego. Telefon № 82.

Poleca ze swego składu:

Garnitury parowe i Koniczyniarki. Hotherwa i Schrantza.
Motory naftowe „INTERNATIONAL" Części zapasowe.
Pługi jedno i wieloskibowe: Bechera, Sacka, Zawadzkiego, Ekkerta, Wacka i inne.
Kantońskie maszyny i narzędzia do kukurydzy.
Kultywatory: spręż. „Gryf", Bechera i Wentzkiego; amerykańskie „Planet".
Siewniki zwyczajne i kombinowane: Filwerta i Dediny Melichara, Sacka i in.
Mac-Cormick'a maszyny żniwne: Szpagat oryginalny manilski.
Nasiona z gwarancyą kiełkowania i czystości: lucerny, koniczyn, kukurydzy, grochów, buraków pastewnych, zbóż jarych i ogrodowe. 429

W Kijowie od 17 do 22-go Lutego Hotel Savoy № 47.

Środek niezawodny
przeciw **Żuczkowi burakowemu i gąsienicy**
Opryskiwanie plantacyi za pomocą 708
Pulweryzatora konnego Dreschera



Szerokość robocza 6 metrów. Dziennie opryskuje 10 dziesięcin. **Maszyny „Apollo"** do opryskiwania drzew owocowych i **niszczenia pasożytów,** do **bielenia** i **dezynfekcyi** budynków
na składzie
u L. Zdrojewskiego i K. Grabowskiego
Kijów, Kreszczatyk 25.

Nawozy
MINERALNE dostarcza w partyach wagonowych
B. SIEDLECKI
Biuro Techniczne Rolnicze w **KIJOWIE,** Kreszczatyk 29. 179

Najtańsze pismo fachowe
Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.
181 **(TYGODNIK).**
Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.
Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej.
Prenumerata z dodatkami: Z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.
Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45.

Nowe pismo polskie na Rusi!
Od 17-go grudnia 1910 r. wychodzi w PŁOSKIROWIE 210
„Tygodnik Podolski"
organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.
Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.
Adres Redakcyi i Administracyi Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.
Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

„SPORT POWSZECHNY"
Pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone wszystkim odłamom sportu, życia towarzyskiego, teatrowi i t. p.
pod redakcyą JANUSZA DRACA.
„SPORT POWSZECHNY" obejmuje następujące działy: awiatykę, myśliwstwo, cyklistykę, samochody i motocykle, sport koński i t. p. W odcinku będzie się drukowała oryginalna powieść sportowa.

Prenumerata:
Rocznie . . . . . . rb. 4.
Półrocznie . . . . . . rb. 2.
Kwartalnie . . . . . . rb. 1.
Odnoszenie do domu i przesyłka pocztowa 25 k. kwart.

Ogłoszenia:
Nadesłane: za wiersz garmontowy 1 szpaltowy rubli 1.
Reklamy: bezpośrednio po tekście, za wiersz garmontowy kop. 30.
Zwyczaj. ogłoszenia: za wiersz petitowy k. 15.
Drobne ogłoszenia: po kop. 3 za wyraz.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują wszystkie kantory w Królestwie i Cesarstwie.
Redakcya i Administracya otwarta od 4 6 po poł. 814
Adres Redakcyi i Aministracyi: Warszawa, Smolna 10, tel. 209-87.

Miejsca mechanika poszuk. do rektyfik., młyna lub młoc. Predsławińska № 1 m. 7. 920

Intel. młoda osoba poszuk. pos. zarząd. dom. na wyj. W.-Włodzim. 39 m. 65. 919

Poszuk. miejsca domow. krawcowej, mam rekom. Predsławińska № 1 m. 7. 922

Ogrodnik
poznańczyk, posiadaj. **wszechstronną** praktykę we wszelkich gałęziach ogrodnictwa. Praktykował pomiędzy innemi w Erfurcie, Berlinie, Wiedniu w większych ogrodach handlowych jak i prywatnych. Zna dobrze bukieciarstwo. Szuka od 15 sierpnia r. b., albo później odpowiedniej posady, lecz u państwa, którzy mają zamiłowanie do ogrodu. Szukający ma lat 39, troje dzieci, posiada chlubne świadectwa i polecenia, jest trzeźwy i pracowity. Na przedostatniej posadzie był 9 lat w Berlinie, obecnie trzy. A. Musielak Dolsk. pocz. Turyjsk Wołyn. 717

Ogrodnik familijny, znający doskonale swój fach poszuk posady, ma chlubne świad. i rekomend. Ul. Stepanowska 28, Bielecki. 904

Na wyjazd poszukuje lekcyi stud. polit. Humań gub. kijow. ul. Kijowska № 34 Dla B. Sobolewskiego. 906

Do sprzedania
dwa ogiery czystej krwi, wyprowadzone z Arabii. Adres: Peczersk, Lewandowska ul. № 21 zap. Michala. 901

Na czas kontraktów duży pokój, frontowe wejście od ulicy, elektryczność, wanna, Tarasowska 14 m. 15 z utrzym. 903

Nauczycielka
z zagr. dypl. mająca prakt. i teor., języki: franc., niem. i muzykę poszukuje posady. Trechswiatitelskaja 25 m. 15. 867

Nauczyciela
wytrawnego rocznego do 3 chłopców (4. 5 i 6-ta klasyczne) poszukuję: Granów, pod. gub. H. Leszczyński. 911

Leśnik
l. 32, kawaler, chlub. świadec., egz. pań. leśny austr., 14 l. pr. zaw. jęz. pols., niem., rus., posz. posady, adr. do 1 mar. A. Winnicki. Kijów, Żylańska l. 2 m. 11, od 1 mar. Łuka, p. Koszowata, g. kij. 884



Pierw. w Kij. fabr. Naftow.-Żarowych **Latarni** nowowyn., szybko zapal. się, 1300 i 700 świec. Rozchód nafty 2½ i 1½ kop. na godzinę
F. JANICKI
Kijów, Kreszcz. 48 w podw. 907

Buhajki Simentalery sprzed. folw. Dybińce hr. K. Branickiego st. K. Ż. Olszanica — p. tel. Medwin, kij. g. 468

„Biuro pracy" Rz.-Kat. Tow. Dobr. Mało-Żytomierska 8, telef. 1788 Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy biurze współmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko sw. Jadwigi". 12774

Potrzebny rolnik
gospodarz, ze średn. wykształc. rolniczem, znający produkcyę nasion buraczanych i rachunk. Pensyi 600 rubli rocz. bez ord. Oferty piśm. ski. u szwajc. hot. „San-Remo" R. 726

Warszawska pracownia Wiktoryi wyk. suk. eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 3, tam sprzed. się form. papier. podług miary. Kreszcz 52 m. 17. 785

Poszukuję posady ekonoma do małego folwarku, mam świad. Adres: Nabereżno-Łybedzkaja № 109 m. Lenczewskiego. 821

Miej. **kucharza** poszuk., może na wyjazd, posiada rekomendacye. Kożemiacka 20 m. 25. 835

Przyjezdna **młoda osoba** poszuk. porządnego miejsca gospodyni lub do towarzystwa. Hotel Rosya № 115. 836

Sprzedaję w Niemieszajewicj 2 gm. 2 dziesięciny placu z lasem pod bud. domu przy st. Niemieszajewo 2 Kijow.-Kowelskiej drogi. Wiadom. udziela B. Baraniecki, pocz. Sobolówka pod. gub. Wielka-Moczulka. 857

Politechnik poszukuje lekcyi 6 lat praktyki Dielowaja 11 m. 2, stud. S. Pomykalski. 857

Pokój do wyn. (z osobn. wejśc.) może być na czas kontr. i z utrz. Tarasowska 21. 861

Na kontrak. 1 duż. ład. pok lub ślicz. umeb apartam. z 3-ch można pel. utrzym. 1 piąt. par. wejść. Bulw.-Kudriawska 21 — 18. 803



Praktyczny podarunek!
Oryginalne butelki
„Termos" tylko ze stempl.
„Thermos Patent"
Niezbędny przedmiot w podróży, na polowaniu i w każdym domu konserwuje bez ognia gorące 24 godz. i bez lodu chłodne 2 tygodnie.
Cena 3 rb. 50 kop. 114
Zawsze w największym wyborze, w magazynie wyrobów metalowych.
Ed. BRABEC Kreszczatyk № 44, tel. 414.

Młody człowiek, znający gorzelnictwo i gospodarstwo poszukuje posady w większej administracyi.
Trzy lata prowadził samodzielnie gorzelnię 712
podczas ostatniej kampanii pracował jako **młodszy chemik** w cukrowni. Adres: p. Dobrzyn nad Drwęcą ... płocka II. J. godziński w Radominie.

Od Administracyi.
Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy
po cenie zniżonej
wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3 386
(cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Przy Komisyjno-Pośredniczym biurze
„UDOBSTWO"
Kijów, Plac Ratuszowy № 3, tel. 13-60
Biuro mieszkaniowe: codzien. wiad. Poleca się usługę i najrozm. pracuj.
Otwarty oddział jurydyczny: pod kierow. prakt. prawnika. Sprawy, posady informacye w sprawach kryminalnych i cywilnych. Redagowanie podań do wszystkich instytucyi urzędowych
Pośrednictwo w sprzedaży i zastawie posiadłości miejskich i majątków. 777

Parisienne diplomée donne leçons chez elle et en ville. S'adr. M-me Korbutt ul. Michailowska 12 m. 23 de 5 à 6 h. 864

Jampol-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dzien. Kijowskiego"
przyjmuje 395
p. Włodzimierz Biesiekierski.

Rozkład jazdy pociągów.
Od 15-go października 1910 r.
Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.
Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.
Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.
Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.
Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.
Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.
Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.
Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.
Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.
Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.
Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.
Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.
Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.
Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz 7 m. 40 zrana.
Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.
Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.
Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.